ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème WTOREK, 10 lipca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MARDI, 10 Juillet 1951 Nr. 161

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Rozmowy w sprawie udziału Niemiec zach. w obronie Europy

Stalin pomógł Hitlerowi do zaatakowania Polski i Francji, a groźna dla Zachodu agresywna polityka Rosji i jej satelitów pomaga Niemcom w wygraniu pokoju

Wbrew wszelkim umowom międzynarodowym zawartym w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, Rosja ujarzmiła Polskę, Czechosłowację, Węgry, Rumunię i Bugarię. Nie udały się jednak te zaborcze plany i apetyty w Finlandii, Jugosławi, Grecji i na Korei.

Opanowanym przez Rosję krajom narzucono system komunistyczny, przeprowadzany wśród gwałtów i terroru przy pomocy policji i sądów, z których zrobiono maszynę do zabijania przeciwników politycznych, jak wykazały aż nadto dowodnie procesy przeprowadzane przeciw Maniu i Kostowowi, przeciw Rajkowi i przeciw węgierskim kierownikom hierarchii katolickiej oraz mniej głośne ale za to tym liczniejsze procesy wytaczane przeciwnikom politycznym przez reżim warszawski.

Mizerny sługa sowiecki w Polsce Cyrankiewicz, który nazywa się premierem, choć jest tylko parawanem dla innych narzędzi sowieckich w Polsce, nie tylko pozwolił bezpiece i jej sądom znęcać się nad Francuzami w Polsce, ale w dodatku groził we Wrocławiu otwarcie Francji rewolucją komunistyczną.

Agenci Cyrankiewicza rozwijają we Francji działalność w duchu przez niego wskazanym, zmuszając Francję do samoobrony i wydalania tych, którzy się im pozwolili uwieść.

Rosja wcieliła jednak nie tylko państwa, którym w Teheranie, Jałcie i Poczdamie gwarantowała niezależność i wolności demokratyczne, ale zrobiła to samo ze wsch. Niemcami, okupowanymi przez armię sowiecką, a w dodatku pod nazwą policji stworzyła im armię złożoną z 136 tysięcy ludzi z czołgami, lotnictwem i artylerią.

* * *

Czy jest jakikolwiek człowiek rozumny na świecie, który mógłby się spodziewać, że Zachód będzie się temu wszystkiemu przyglądał z uśmiechem i czekał cierpliwie, aż go także pochłonie krokodyl sowiecki przy pomocy swoich satelitów? —

Zachód zagrożony i przestrzeżony coraz to nowymi agresjami komunistycznymi w Grecji, w Indochinach, na Malajach i na Korei, zabrał się przeto do samoobrony tak późno i z takimi wahaniami, że to rozzuchwaliło jeszcze więcej sowieckich imperialistów i ich sługi marksistowskie.

Sądzili oni, że atakując Koreę, zdołają Europę zahipnotyzować agitacją „pokojową" i przygotować w ten sposób do łatwego połknięcia.

Atak komunistyczny na Koreę Niemcy zach. wyzyskały ze swej strony, by wykazywać, że są w podobny sposób zagrożone jak Korea, zwłaszcza że na 18 milionów Niemców wschodnich przypada tam 136 tys. ciężko uzbrojonej policji. Zachodnie Niemcy żądają wobec tego bądź podobnej policji, bądź odpowiedniej wojskowej obrony, oświadczając, że w porównaniu do uzbrojenia sowieckiej strefy Niemiec, winny mieć około 300 tys. chłopa pod bronią na swoje 47 milionów mieszkańców.

Każdy Polak tak samo jak każdy Francuz patrzy krytycznie na te żądania Niemiec, ale każdy wie, że **Niemcy uzasadniają je tym, co robi Rosja,** i że fakty przytaczane a stworzone przez Rosję zgadzają się niestety z prawdą. Nikt na Zachodzie nie może pogodzić się z myślą, by w razie gdyby Rosja zechciała stworzyć z Niemiec nową Koreę, w obronie Niemiec padał i krwawił żołnierz aliancki, a Niemcy przyglądały się temu.

Równocześnie zaś Rosja przyrzeka Niemcom zjednoczenie — a może jeszcze więcej, gdyby zgodziły się na rolę satelita Sowietów.

* *

Francja, nie mogąc w danych warunkach żądać od Stanów Zjednoczonych, by broniły nieomal same Europy zachodniej, jak broniły Korei, pragnie uzbrojenie Niemiec opóźnić i ograniczyć do minimum jednostki bojowe, które włączonoby do armii europejskiej pod dowództwem alianckim. I w tej sprawie rozpoczęły się w Paryżu obrady.

Rosja może — jak to dał do zrozumienia prez. Truman prezydentowi Rosji Sow. — każdej chwili przeszkodzić uzbrojeniu Niemiec i zmienić nastrój groźny w świecie, jeżeli zaprzestanie dalszych agresji, udzieli wolności narodom ujarzmionym przez nią i jeżeli podniesie żelazną kurtynę i pozwoli na swobodny ruch ludności we wschodniej Europie i da jej także możliwość poznania Zachodu.

Kierownicy propagandy reżimu warszawskiego nie mają albo wszystkich klepek w porządku, albo też uważają czytelników swoich pism i ulotek za głupców, jeżeli sądzą, że nikt nie spostrzeże wyłącznej odpowiedzialności Rosji za napięcie w życiu międzynarodowym. Nikt zaś w danych warunkach nie może zaprzeczyć Zachodowi nie tylko prawa, ale także obowiązku samoobrony.

Można ubolewać nad takim rozwojem stosunków, ale wina jest wyłącznie po stronie Rosji i jej satelitów, którym Rosja powierzyła rządy na szkodę uciskanych i wyzyskiwanych narodów na wschodzie.

We wtorek rozpoczynają się w Kaesong rozmowy rozejmowe

Tak postanowiły na konferencji wstępnej delegacje O.N.Z. i komunistów

TOKIO. — Niedzielne wstępne rozmowy w Kaesong, w których brały udział delegacje po trzech pułkowników po obu stronach trwały 7 godzin i jak oświadczył płk. Kinney, przewodniczący delegacji alianckiej, misja przedstawicieli O.N.Z. została wypełniona z powodzeniem w 100 procentach. Płk. Kinney odmówił natomiast korespondentom b l i ż s z y c h szczegółów, zaznaczając jedynie, że komuniści zachowywali zimną grzeczność wojskową.



(Foto: Record)
Położenie Kaesongu, gdzie odbywają się rozmowy w sprawie zaprzestania działań wojennych na Korei.

W kwaterze głównej generała Ridgway'a podano już do wiadomości skład pięcioosobowej delegacji alianckiej, która uda się do Kaesong we wtorek na zasadnicze rozmowy rozejmowe. Przewodniczyć będzie delegacji z ramienia wojsk ONZ wiceadmirał Ch. Yoy, a w skład wejdą generał lotnictwa Craigie, zastępca szefa sztabu 8. armii, generał Hodes, admirał Burke, dowódca amerykańskiej 5. grupy krążowników amerykańskich na wodach Dalekiego Wschodu, oraz generał południowo - koreański, Paik-Sun-Yup.

Po stronie komunistycznej weźmie udział w rozmowach rozejmowych 2 generałów chińskich: Tung-Hua i Hsein Hseh-Fang i dwóch generałów półnono - koreańskich Nam Il i Lee Sang-Cho.

*

Lotnictwo alianckie zestrzeliło 3 „Mig-15"

TOKIO. — Amerykańskie lotnictwo dokonało w niedzielę kilkaset lotów bojowych, bombardując szczególnie węzły komunikacyjne na północ od Pyongyang oraz w północno-zachodniej Korei. W czasie walk lotniczych nad Koreą północną, grupa 15—20 komunistycznych myśliwców zaatakowała 32 amerykańskie samoloty odrzutowe, typu Mustang. W następstwie tych walk 3 „Mig-15" zostało strąconych, a jeden został uszkodzony.

Na lądzie poza działalnością patrolową na całym froncie, doszło jedynie do większych walk w środkowo-wschodniej Korei, gdzie po 12-godzinnej wymianie ognia artyleryjskiego oraz moździeży oddziały alianckie zajęły ważne wzniesienia strategiczne.

★

1.000 samolotów skoncentrowali komuniści w Mandżurii

LONDYN. — Szef sztabu amerykańskiego, generał Vandenberg, omawiając w Londynie sytuację na Dalekim Wschodzie, przestrzegał w sobotę, że dowództwo komunistyczne skoncentrowało w bazach Mandżurii ponad 1.000 samolotów, w czym 400—500 samolotów myśliwskich typu „Mig-15", produkcji sowieckiej.

Samoloty te miałyby być użyte przez komunistów w razie, gdyby komuniści planowali nową ofensywę.

Według generała Vandenberga, w ciągu roku, lotnictwo komunistyczne straciło ponad 300 samolotów bojowych, w tym ponad 100 myśliwców typu „Mig-15".

Katastrofy lotnicze

Bombowiec ameryk. rozbił się

Jedenastu zabitych

Londyn. — Nadforteca amerykańska B-29 rozbiła się w hrabstwie Kirkcudbright (Szkocja) o pagórek pod miastem Carsthairn i stanęła w płomieniach. Sposród szczątków samolotu wydobyto zwęglone zwłoki 11 osób załogi.

Według pierwszych wyników śledztwa, wypadek miał zostać spowcdowany złym działaniem motorów. Ponadto panowała gęsta mgła.

*

Samolot szwajcarski w płomieniach

Czterech zabitych

Berno — Szwajcarski samolot turystyczny rozbił się o ziemię w Bernie, w kilka sekund pc starcie. Cztery, znajdujące się w nim osoby, inżynier Edward Althaum oraz żony trzech przyjaciół, które zaprosił na przejażdżkę, ponieśli śmierć.

★

Samolot szwajcarski poszukiwany w La Manche przybył do Aix les Bains

Londyn. — W niedzielę ogłoszono, że szwajcarski samolot turystyczny, należący do p. Muellera z Bazylei, wpadł do kanału La Manche. Łódź ratunkowa z Dungeness (Kent) wyjechała na poszukiwanie czterech pasażerów. Tymczasem samolot wylądował szczęśliwie w Aix les Bains.

—:-:—

30 wypadków wścieklizny

TRENTE. — W prowincji Trente, we Włoszech, zanotowano około 30 wypadków wścieklizny wśród psów. Władze zabroniły wypuszczania ich na ulice i sprowadziły serum drogą lotniczą.

Główne dni obchodu 2.000-lecia Paryża

Paryż. — Organizatorzy obchodu 2.000-lecia Paryża wyznaczyli niedzielę 8 lipca na główny dzień uroczystości urzędowych. Uczestniczyło w nich m. in. 170 merów stolic zagranicznych i wielkich miast, wśród nich burmistrz Moskwy. Conajmniej 400 tys. Paryżan przyglądało się widowiskom i słuchało 15 koncertów danych przez kapele wojskowe.



(Foto: Record)
Od lewej do prawej: Mgr. Tosta, przedstawiciel Watykanu; Pierre de Gaulle, przewodniczący Rady Miejskiej Paryża; p. Iasnow, burmistrz Moskwy.

Rada miejska wydała w ratuszu bankiet dla około 200 osób. P. Pierre de Gaulle, przewodniczący Rady Miejskiej miał po prawej Mgr Giteste, „prefekta" Watykanu a po lewej p. Iasnowa, burmistrza Moskwy.

Po przyjęciu, zaproszeni merowie składali podarki dla Paryża-solenizanta. Mer Karachi ofiarował srebrną reprodukcję meczetu w Lahore, mer Moskwy wspaniałą szkatułkę z widokiem Kremla. Kolejno składali dary merowie Damaszku, Rejkjawiku, Kolonii i Rzymu. Merowi Hagi towarzyszyły dwie młode kobiety, jedna z nich niosła beczułkę ze śledziami, druga pudełko smażonych owoców, będących specjalnością Hagi.

Po południu na Esplanadzie Inwalidów odbył się festiwal muzyki wojskowej z udziałem 15 orkiestr, w obecności prezydenta Auriola. Orkiestra gwardii republikańskiej na koniach, wystąpiła w galowych mundurach, Szkoci w swoich narodowych strojach zielonych i żółtych, Amerykanie w mundurach khaki i białych, Szwajcarzy z Fryburga w czarnych marynarkach i granatowych spodniach, obszytych czerwonymi galonami, orkiestra lotnicza w letnich mundurach i t. d. Po koncertach nastąpiły popisy grup ludowych. Baskowie, Bretończycy i t. d. tańczyli ku wielkiej radości widzów.

O godz. 23. rozpoczęło się puszczanie ogni sztucznych, przedstawiających w sposób oryginalny pięć wielkich epizodów w istnieniu Paryża.

Do późnej nocy trwały taneczne zabawy publiczne.

Program M.R.P. w nowym Zgrom. Nar.

PARYŻ. — Krajowy Komitet M.R.P. uchwalił w wyniku dwudniowych obrad rezolucję, która określa program M.R.P., jak następuje:

M.R.P. domaga się reformy podatków, reformy metod parlamentarnych, rewizji konstytucji; reformy metod i struktury administracyjnej; uporządkowania polityki gospodarczej, przemysłowej i rolniczej; szybkiego uchwalenia statutu upaństwowionych przedsiębiorstw; a w polityce rolniczej: gwarantowania cen, organizacji rynków, ochrony eksploatacji rodzinnej; równości zasiłków rodzinnych; uruchomienia polityki budowlanej.

M.R.P. wezwało republikanów do zgrupowania się wokoło przyszłego programu.

Eksplozja w prochowni, przy fabrykacji naboi dla kopalń:

16 zabitych, 13 rannych

LENS. — Zagłębie węglowe w okolicy Lens dotknęła nowa, bolesna katastrofa. Spowodowała ją w sobotę około godz. 12,20 eksplozja w prochowni w Haisnes lez la Bassée, gdzie fabrykuje się naboje do kopalń i kamieniołomów. 16 robotnic i robotników, pracujących w prochowni, poniosło śmierć a 13 jest rannych, w czym 3 bardzo ciężko.

Według opowiadań świadków, pracownia, w której przygotowywano naboje, w chwili wybuchu pękła nagle. Olbrzymi płomień przebił dach, podczas gdy jednocześnie rozległ się potężny huk, którego echa słyszano w promieniu 10 km. Towarzyszyły mu echa przeraźliwych krzyków robotnic i robotników, niedawno jeszcze z piosenką na ustach spełniających codzienną pracę.

Po upływie zaledwie kilku minut, dyrekcja powiadomiła telefonicznie władze, wezwała okoliczne straże pożarne, lekarzy, uprzedzono szpitale, domagając się przysłania ambulansów. Tymczasem na miejscu dyrektor fabryki, p. Parisis. wraz z kilkoma robotnikami przystąpił natychmiast do gaszenia ognia. Niestety, szybkość akcji ratunkowej nie zdołała pomniejszyć następstw eksplozji.

Spośród gruzów wybiegło natychmiast kilka lekko rannych kobiet, uciekając w popłochu, inne ciężej dotknięte, wydobywszy się z płomieni, położyły się na terenie fabrycznym, oczekując przybycia lekarzy. Kiedy straże pożarne z Lens, Bruay, Lievin, Bethune, Auchy i t. d. ugasiły płomienie, przystąpiono do wydobywania ze stosu ruin zniekształconych do niepoznania, okrwawionych i spalonych resztę zwłok nieszczęśliwych ofiar. Z pogiętego żelastwa sterczała tu noga, tam część ręki. Śmiertelne szczątki złożono w garażu fabrycznym. Jedynie ciało Apoliny Delay, lat 15, nie uległo zmiażdżeniu, osłonięte blachą. Poparzonych opatrywali lekarze Schaffner, mer miasta Lens, Delattre i Montaigne, po czym skierowano ich do szpitala w Lens. Trzech rannych zmarło w drodze Liczba ofiar śmiertelnych wynosi 16; 13 jest rannych, w tym kilku bardzo ciężko.

Na skutek katastrofy zginęli:

Apolina Delay, lat 15, z Haisnes; Andrée Delfosse, lat 32, z Haisnes; Yvonne Helboit, lat 27, z Vermelles; François Sannier, lat 51, z Hulluch; Denise Nivesse z Auchy; Renée Planque z Haisnes; Benjamine Duflos z Haisnes; Julienne Mansiez z Auchy; Marthe Joly z Hulluch; Simone Durot z Wingles; Renée Duquesne z Haisnes; Simone Beugnez z Haisnes; Olive Chopin z Auchy; Yvonne Maton, Myrtil Chopin, Remy Dupont z Haisnes, jeden nierozpoznany.

W szpitalu w Lens przebywają następujący ranni: Franciszek Domagalski, lat 60, z Hulluch; Anna Salomé, z domu Odor, lat 24, z Haisnes; Bernadette Leblanc, lat 17, z Douvrin; Aliane Skaleska, z domu Colmant, lat 20, z Haisnes-lez-la-Bassée; Yvette Demester, lat 24, z Hulluch; Lucienne Masse, lat 29, z Douvrin; Désirée Duquesne, lat 36, z Auchy-les-Mines; Celestine Dhénin, lat 44, z Hulluch; Gisèle Pottier, lat 20, Marie-Louise Descamps, lat 48, z Haisnes; Maria Permuy, lat 36, z Hulluch; Simone Huguet, lat 24, z Auchy; Jeanne Delay, lat 33, z Haisnes, matka zabitej Apoliny.

Wszystkie ofiary pochodzą z kolonij górniczych, gdzie wieść o katastrofie rozeszła się lotem błyskawicy. Wkrótce przed fabryką zgromadziły się rzesze ciekawych, poprzedzonych rodzinami 80 robotników i robotnic, którzy w chwili eksplozji byli u pracy. Trudno opisać rozpacz rodziców, sióstr, braci i dzieci, którzy stracili drogie istoty w katastrofie.

Przyczyny eksplozji

Sąd z Béthune prowadzi śledztwo, celem stwierdzenia przyczyn katastrofy. Fabrykowane naboje zawierały mieszaninę nitratu amoniaku i binitronaftolitu. Wybuch nastąpił w pracowni, gdzie napełniano naboje. Dyrektor fabryki podkreślił, że naboje bez zapalnika nie są niebezpieczne. Nie rozumie on, jak się to stało, że mógł nastąpić wybuch. W ciągu 26 lat istnienia fabryki, nie wydarzył się ani jeden wypadek... Być może, że ranni będą mogli udzielić pewnych wyjaśnień.

Prefekt i posłowie na miejscu wypadku

Na miejsce katastrofy przybyli krótko po wypadku m. in. Prefekt z Arras, p. Phalempin; wicepremier i mer Arras, Guy Mollet, posłowie itd. Ks. Biskup Parin z Arras, odmówił modły nad zwłokami.

*

Siedmiu poparzonych wskutek eksplozji w koksowni

Lens. — Z niewiadomej przyczyny nastąpiła w sobotę eksplozja rury w koksowni w Vendin-le-Vieil. Siedmiu robotników zostało poparzonych parą. Skierowano ich do szpitala w Hénin-Liétard. Życiu rannych nie zagraża niebezpieczeństwo.

★

17 rannych w zderzeniu pociągu

Paryż. — Pociąg osobowy zderzył się w niedzielę po południu z pociągiem towarowym, stojącym na dworcu w Clichy - Levallois. Mechanik pociągu towarowego i jedna pasażerka są ciężko ranni. 15 osób odniosło lżejsze obrażenia.

*

20 ofiar eksplozji w Saksonii

BERLIN. — Dziewięciu robotników zginęło a 15 odniosło ciężkie rany na skutek eksplozji kotła w fabryce kompanii Wismut, w Crossen (Saksonia), niedaleko kopalń uranu.

★

Gwałtowne eksplozje w U.S.A.

12 rannych

NOWY JORK. — 125 zbiorników z gazem eksplodowało kolejno w fabryce produktów chemicznych w Newark. Wybuchy wstrząsały miastem, wywołując wrażenie trzęsienia ziemi. Straż pożarna walczyła z ogniem przez 12 godzin. 12 osób jest rannych. Szkody sięgają 3 miliony dolarów (ponad miliard fr.). Przyczyny eksplozji nie są znane.

92-letni ojciec

DES MOINES (Iowa). — Amerykanin Ludwik Carrizales, lat 92, został w tych dniach ojcem po raz dwunasty. Żona jego, Mary, lat 27, porodziła piątego syna. Carrizales miał już siedmioro dzieci z innych małżeństw.

Po upałach burze

Upalną, duszną atmosferę, która panowała we Francji w niedzielę, przerwały w wielu okolicach gwałtowne burze. W północnej Francji spadł po południu tak ulewny deszcz, że w krótkim czasie ścieki uliczne zamieniły się w strumienie.

W Paryżu, gdzie termometr o godz. 13 wskazywał 27 stopni ciepła, czyli tylko jeden stopień mniej niż w tym samym czasie w Nicei i Ajaccio, spadł dwukrotnie tylko lekki deszcz. Natomiast prawdziwy cyklon nawiedził Montluçon. Kilka baraków na Targach-wystawie zostało zalanych.

Rekord upałów pobiła w niedzielę Marsylia, gdzie było 29 stopni ciepła.

W poniedziałek przy pochmurnym niebie nastąpił spadek temperatury o 4 do 8 stopni.

—:-:—

Adwokatka targnęła się na życie

PARYŻ. — Adwokatka Francine Zaradel, targnęła się na życie w Lasku Bulońskim strzałem z rewolweru. Przewieziono ją w stanie ciężkim z kulą w sercu do szpitala. Adwokatka Zaradel była zamieszana w ucieczkę z więzienia bandyty Girier. Rozprawę jej wyznaczono na 20 lipca. Usiłowała odebrać sobie życie po skazaniu adwokata Cotte na półtora roku więzienia za dostarczenie Girier'owi piłki stalowej, przy pomocy której przeciął kraty.

Wiadomości krótkie

TEHERAN. — Rząd perski odwołał Hussein Makki, sekretarza generalnego Perskiego Urzędu dla spraw nafty, z powodu kłótni z innymi członkami.

BERLIN. — Lotnisko Berlin-Gatow, w strefie brytyjskiej zostało zamknięte od wtorku dla samolotów cywilnych.

TOUR DE FRANCE

Biagoni wygrywa etap Paryż – Caen i zdobywa „żółtą koszulkę"

PARYŻ. — Po zbiórce na placu des Invalides, przejeździe przez Pola Elizejskie, start do etapu Paryż — Caen, 215 km., nastąpił z Chatou. Wspaniała pogoda, piękna szosa, były okazją do zmiany lokat w układzie ogólnym i zachęcały niejednego kolarza do próby ucieczki.



(Foto: Record)
Leveque, zwycięzca 4. etapu (Le Tréport — Paryż) orzeźwia się chłodzącym napojem, który podał mu jego kierownik, Paul Le Drogo.

Pierwszym z nich był CAPUT. Włoch Pezzi, Belg Van Steenkiste, Luksemburczyk Kass, „przywołali uciekiniera do porządku". Następnym z kolarzy, który próbował uciec, był Francuz Colinelli. Młody Lyończyk nie utrzymał się jednak długo na czele. Doszedł go niebawem Włoch Biagioni. Obaj kolarze jechali odtąd przez dłuższy czas razem.

Przez Mantes przejechali 2'30" przed stawką, w Rosnay, 7 km. za Mantes, przewaga ich wynosiła 3'15". Odnosiło się wrażenie, że „wielcy" ucieczką tą się nie przejęli.

W Conches obaj kolarze byli 14 minut przed stawką. Różnica ta zaczęła się w dalszym ciągu powiększać, wskutek zwiększenia tempa przez Bagioniego. Włoch pędził jak wiatr. Colinelli jak mógł tak dotrzymywał tempa Włochowi, jednak tylko tak długo jak sił starczyło. Dociągnął do Orbec, położonym 145 km. za stolicą. Potem odpadł i kolarze jadący w stawce jeden po drugim go minęli.

Biagioni popędził sam do mety. Przyjechał do Caen 10 minut przed stawką obejmującą 90 kolarzy i 60 miejsc w klasyfikacji ogólnej, podskoczył na pierwsze i przejął od Luksemburczyka Diedericha, żółtą koszulkę — oznakę leadera.

Przez swą wspaniałą jazdę i dobry czas swych współrodaków, Biagioni przyczynił się walnie, że drużyna transalpejska zajęła również 1-sze miejsce w klasyfikacji drużynowej.

Gdy chodzi o WALKOWIAKA i CIELICZKĘ, to trzeba przyznać, że dzielnie się trzymali. Obaj starali się być jak najbliżej asów. Taktyka w zupełności się powiodła, i tak Walkowiak jak Cieliczka, zostali sklasyfikowani na tym samym miejscu, co Coppi, Bartali, Bobet, Baldassari, Koblet, Leveque, Magni, itd...

A oto klasyfikacja etapu:

1) Biagioni (Wł.), 215 km. 6 godz. 10'34", 2) Blusson (P.), 9'59" później, 3) Magni (Wł.), ten sam czas, 4) Koblet (S.), 5) Ockers (B.), 6) Sciardis (IFNO), 7) Aeschlimann (S.), Teisseire (F.), Bobet (F.), Zanazzi (Wł.), Van Steenkiste (B.), Faanhof (H.) i 93 kolarzy, w czym Walkowiak i Cieliczka, wszyscy w tym samym czasie co Blusson, który zajął drugie miejsce.



(Foto: Record)
Kolarze w przejeździe przez Pola Elizejskie w Paryżu. W głębi Łuk Triumfalny.

Głosy Czytelników

Przestroga dla uchodzących na ślepo do Egiptu

Bez przerwy zachodzą wypadki ,że w różnych okolicznościach i różnymi sposobami przekraczają Polacy nielegalnie granicę Królestwa Egiptu. Rzeczą tym smutniejszą jest, że żaden nie jest świadom stosunków panujących w Egipcie, oraz o zarządzeniach dyscyplinarnych i karnych, stosowanych względem każdego Europejczyka.

Pasażerowie „na blindę", wśród których nie brak politycznych uchodźców, sprawiają wielki kłopot dla policji, gdyż prawie żaden nie przyznaje się skąd przyjechał i na jakim statku. Nic też dziwnego, że obecność tych osób jest podwójnie nieprzychylnie widziana, przez co stają się one przedmiotem, na który zlewa się nienawiść a czasem także dzikość, z jakiej powszechnie są znani „szafysze" i „jam basze" względem Europejczyków. Dziwnym a zarazem i śmiesznym jest, że wymiar kary zależy głównie od umiejętności wprowadzenia w błąd oficerów policji, co zresztą bez trudu udaje się wszystkim. Nikt jednak nie zdaje sobie sprawy, jakie warunki posiadają więźniowie w Egipcie, ile wstydu i poniżenia trzeba im przyjąć, karmionym bez przerwy ironią i bezwzględnością przez wytatuowanych sudańczyków.

Więzienia egipskie

Choć więzienia w Egipcie są czymś w rodzaju przytułku dla tysięcy zgłodniałych i bezdomnych włóczęgów arabskich, to jednak na każdym „białym" wywiera ono wstrząsające wrażenie. Normalne „pojedynki" oraz większe cele są niesamowicie przepełnione, brudne i zawszone „klientelą" arabską. Łóżka lub pojedyncze materace nie istnieją w ogóle, a więźniowie śpią na gołym betonie, przykrywając się dwoma strzępami koców pełnych różnego robactwa. W każdej wolnej chwili, więźniowie zajęci są zaciekłym tępieniem wszy i pluskiew, pozostawiających wszędzie czerwone plamy.

Jeden z nich, Polak B. G. bez trudu wyciągając z koszuli aż 130 sztuk!! i zanosząc je żywe do komendanta więzienia, majora, z prośbą o dezynfekcję, spotkał się tylko z ironicznym „malisz" (nic nie szkodzi) i odpowiedzią: „Tu nie Europa! — Tu Egipt".

Policja egipska

Za wyjątkiem oficerów i „konstabli" niemożliwym jest spotkać człowieka choćby w małej mierze cywilizowanego w zrozumieniu europejskim. Pomijając zwykłych „askarów" (szeregowych) wśród podoficerów znajdują się w wielkim procencie analfabeci, którzy przy transportowaniu lub eskortowaniu więźniów posługują się wyłącznie odciskiem palca, lub stemplem, na którym jest jego nazwisko i numer. Wśród tych wszystkich znajduje się masę sudańczyków, odznaczających się straszną nienawiścią do białych. Za najmniejsze przewinienia nawet Europejczyka każe się chłostą. 17 lub nawet więcej uderzeń biczem skórzanym w pięty lub w plecy wywołuje straszne bóle i następstwa, jak niezdolność chodzenia przez 3 dni, oraz skórę na plecach poprzecina do krwi.

Główna „Mohawza" (urząd policyjny) w Kairze nie uznaje w ogóle protestów uchodźców politycznych i przysługujących im praw, odstawia ich siłą do reżimowego poselstwa warszawskiego. Oczywiście, że skonfiskowane dokumenty więźnia, dostatecznie ujawniają miejsce zamieszkania rodzin w Polsce, co fatalnie odbija się na stanie bezpieczeństwa danych krewnych.

Warunki sanitarne w więzieniach

Ostatecznym ciosem dla „białego" jest choroba. Silne bóle głowy, żołądka, ataki serca, zapalenie oczu — wszystko to leczy się jedną i tą samą „wodą", której nazwy niemożliwym się u lekarza dopytać. Silniejsze protesty „pacjenta" mają często przykre skutki, a mianowicie:

Więzień K. S. po czterech dniach bezskutecznego płukania zębów „wodą", prosił usilnie o wyrwanie zęba. Prośba oczywiście jak każda inna musi być złożona piśmiennie, celem zaakceptowania w „mohawzie", która przysyła eskortę 4 żołnierzy plus 1 oficer, celem odstawienia chorego do szpitala po 14 dniach!

Więzień ów, już dawno zapomniał, który ząb go bolał, lecz pomimo wszystkiego był zmuszony poddać się wyrwaniu zęba, by uniknąć oskarżenia o wprowadzenie w błąd policji, co kosztuje do 3 miesięcy dodatkowego więzienia.

Podobnych wypadków jest wiele.

„Legalne deportacje"

Zawiadomienie więźnia o jego przymusowej deportacji, a tym samym zwolnienie z więzienia wywołuje znowu fałszywą radość.

Deportacje owe, odbywają się wyłącznie do granicy Cyrenaiki i często kończą się nieomal tragedią. Prawie wszystkim osobom deportowanym odmawia się zwrotu zatrzymanych dokumentów, oraz pozostawia się na pastwę losu 15 km. w szczerej pustyni, od najbliższego posterunku policji Cyrenaiki. Osoby te zawsze gubią właściwy kierunek, błądząc po 2 dni, zanim zdołają się natknąć na patrol policyjny, czy też na pasterzy arabskich.

Zatem bardzo wskazanym by było zaniechać prób nielegalnych podróży, które smutne mają skutki. W razie niepohamowanej żądzy można z większą szansą zmieniać statki w porcie Aden lub też prosić kapitana statku o przymusowe wysadzenie na ląd w wyżej wymienionym porcie.

K. S.

Podniosła uroczystość w Pol. Seminarium Duch. w Paryżu

(Od własnego sprawozdawcy)

W ubiegłą niedzielę w zacisznych murach Seminarium Polskiego w Paryżu odbyła się podniosła uroczystość zakończenia roku szkolnego. Wyniki prac wychowawców były bardzo piękne, albowiem siedmiu kleryków, synów robotników i uchodźtwa otrzymało święcenia kapłańskie. Uroczystość odbyła się pod zaszczytnym kierownictwem J. E. ks. Feltina, arcybiskupa Paryża.

Skromna kaplica Seminarium, wypełniona była po brzegi; w uroczystości bowiem brały udział bliższe i dalsze rodziny alumnów oraz liczna wycieczka rodaków z Francji Północnej z Bruay en Artois i Barlin.

Podczas ceremonii, którym przewodniczył ks. arcybiskup Feltin, alumni ks. Dziubek Włodzimierz, ks. Kuchciński Józef, ks. Pionier Zygmunt, ks. Przygodzki Jerzy, ks. Seget Tadeusz i ks. Kronkowski Henryk S. A.C. otrzymali kolejno święcenia kapłańskie i po raz pierwszy założyli stuły pionowo.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wśród nowowyświęconych kapłanów, znajduje się, sędziwy już dziś, b. generał oraz organizator i pierwszy prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji, ks. Henryk Kronkowski, który kilkanaście lat spędził wśród emigracji robotniczej w Lens. Nowowyświęcony ten kapłan, którego wojna dotknęła straszliwie, dziesiątkując mu rodzinę, pozostawszy samotnym, postanowił wstąpić do zakonu Księży Pallotynów i dziś po kilku latach nowicjatu, dostąpił łaski święceń kapłańskich.

W uroczystości poza najwyższymi dostojnikami episkopatu francuskiego z ks. arcybiskupem Feltinem na czele, wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa polskiego, irlandzkiego oraz przedstawiciele katolików francuskich.

Po ceremoniach kościelnych odbyło się skromne przyjęcie, w czasie którego przemówił bardzo serdecznie arcypasterz Francuzów, ks. arcybiskup Feltin.

Nowowyświęconym kapłanom polskim życzymy szczęść Boże w ich pracach duszpasterskich dla Narodu Polskiego i Kościoła.

J. Urban.

Niezadowolenie pracowników w Szwajcarii

PARYŻ. — Ze Szwajcarii donoszą o niezadowoleniu, panującym tam wśród warstw pracujących. Od czerwca 1950 r. wskaźnik kosztów utrzymania wzrasta. W kwietniu 1951 r. wskaźnik doszedł do 164,5 punktów i przekroczył 165 w maju, co stanowi najwyższy poziom od r. 1939. Poziom ten został osiągnięty tylko w listopadzie 1948 r.

Wskaźnik cen detalicznych wzrósł z 158,5 do 164,5 punktów, czyli o 4 proc. To też unia syndykalna zażądała ogólnej podwyżki zarobków, uważając je „za tym bardziej pilne, że zyski, zrealizowane na skutek ekspansji gospodarczej w przemyśle, rzemiosłach i handlu wzrastają nieustannie".

Głównym celem polityki Stanów Zjedn. jest zapobieżenie wojnie

Nowy Jork. — Przemawiając w Nowym Jorku na zebraniu Stowarzyszenia Przemysłowego, Charles Wilson, dyrektor amerykańskiego Urzędu mobilizacji obrony oświadczył: „Naszym głównym celem w chwili obecnej nie jest prowadzenie wojny, lecz zapobieżenie wojnie.

„Obecne pokolenie — powiedział Wilson — już dużo krwi przelało i dużo ucierpiało, a **trzecia wojna światowa przewyższyłaby dwie pierwsze wojny pod względem okropności i zniszczeń. Mogłaby ona przyprowadzić cywilizację do stanu barbarzyństwa.** Proszę Boga, aby do tego nie przyszło".

Podkreślając, że „wojna na Korei była dla kierowników sowieckich tylko jedną z potyczek w wielkiej bitwie" — dyrektor Wilson dodał jeszcze:

„Obecnie **wpływ Moskwy rozciąga się nie tylko na 200 milionów ludności zamieszkującej właściwą Rosję. Na wschodzie rozciąga się on na 450 milionów Chińczyków, a na zachodzie na miliony zaludniające kraje bałtyckie, Bułgarię, Polskę, Rumunię, Albanię, wschodnie Niemcy i Czechosłowację.**

„Dla Rosji sowieckiej to nie wystarcza, **gdyż zdąża ona do podboju całego świata.** — To właśnie ta filozofia ożywia kierowników sowieckich i tę politykę podboju prowadzą oni z wielkim uporem i niesłychaną cierpliwością".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ W obozie znajdującym się w Fort Jackson, w stanie South Carolina, przechodzą obecnie trening wojskowy następujący szeregowscy: — Jerzy Washington, Harry Truman, Woodrow Wilson i Ulysses Grant. A więc mają oni imiona i nazwiska obecnego i trzech zmarłych prezydentów Stanów Zjednoczonych.

Francja, Anglia i U.S.A.

kończą stan wojenny z Niemcami zach.

Włochy, Meksyk, Nowa Zelandia i Południowa Afryka zniosły już ten stan

Paryż. — Oczekuje się, że w tych dniach — prawdopodobnie już dziś — ogłoszone zostanie w stolicach mocarstw zach., w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie, formalne zakończenie stanu wojennego z Niemcami zachodnimi. Decyzja w tej sprawie zapadła na konferencji w Nowym Jorku ubiegłego września.

Zniesienie stanu wojennego z Niemcami pozwoli na uregulowanie sytuacji prawnej pomiedzy Niemcami federalnymi a mocarstwami zachodnimi, co ma ułatwić włączenie Niemiec zachodnich do wspólnoty zachodnio - europejskiej.

Rządy Włoch i Meksyku zniosły stan wojenny z Niemcami w niedzielę. Równocześnie Nowa Zealndia oraz Afryka Południowa podały do wiadomości w poniedziałek, że zniosły również stan wojenny z Niemcami.

★

Niemcy chciałyby się uzbroić!

BONN. — Rząd zachodnio - niemiecki zapowiedział wysłanie do Paryża posła Blanka, dla odbycia rozmów w stolicy Francji nad utworzeniem armii europejskiej w myśl planów, opracowanych przez b. premiera Francji, Plevena. Posłowi T. Blankowi, wyjeżdżającemu do Paryża w poniedziałek towarzyszyć będzie rzeczoznawca wojskowy, b. pułkownik sztabu Kielmansegg.

* * *

Jak wiadomo, plan Plevena przeciwstawił się innym większym planom pochodzenia amerykańskiego i ograniczał ewentualny udział niemiecki do oddziałów mniejszych, zabraniając Niemcom utworzenia ministerstwa wojny oraz sztabu armii.

Niemcy nie godzą się na ten plan i poczyniły zastrzeżenia, wysuwając żądania, które zostały odrzucone.

Persja zapowiada wycofanie się z Trybunału Haskiego

W. Brytania chce przedłożyć ONZ spór o naftę

TEHERAN. — W zatargu o naftę perską nie nastąpiły poważniejsze zmiany. Irański minister spraw zagranicznych, Kazemi oświadczył posłom w parlamencie w niedzielę, że Persja zastanawia się nad wycofaniem się z Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze. W ciągu niedzieli grupa manifestantów, licząca około 2 tys. osób zorganizowała przed parlamentem perskim w Teheranie manifestację antybrytyjską i przeciw Trybunałowi w Hadze.

★

Ostrzeżenie Morrisona

Londyn. — W nocie, skierowanej do rządu perskiego, minister Morrison ostrzegł Iran, oświadczając, że jeśli rząd perski upierać się będzie w swojej akcji wciągania narodu na drogę ruiny, to przekona się, że nie będzie w stanie sam wydobyć z nafty takich korzyści, jakie otrzymywał dotychczas. Zabiwszy kurę noszącą złote jaja, rząd perski nie będzie bezwątpienia mógł opierać się długo fali komunizmu.

★

Zabiegi delegata Anglii w Radzie Bezpieczeństwa

Lake Succes. — Delegat Anglii w Radzie Bezpieczeństwa, Sir Gladwyn Jebb, odbył rozmowy z delegatami Rady, ponieważ rząd brytyjski zamierza przedłożyć Radzie spór o naftę perską.

List Trumana do prezydenta Rosji, Szwernika

Waszyngton. — Prezydent Truman przesłał z Białego Domu do ambasadora amerykańskiego w Moskwie, Kirka list osobisty z poleceniem doręczenia go prezydentowi Szwernikowi. Do listu tego dołączona jest rezolucja Kongresu Stanów Zjednoczonych, która zawiera uchwałę obu izb Kongresu U.S.A., a wyrażająca przyjaźń narodu amerykańskiego dla narodu rosyjskiego.

Rezolucja ta została uchwalona w obu Izbach z inicjatywy senatora Mac Mahona, przewodniczącego Komisji Energii Atomowej w Senacie.

Rezolucja wyraża wolę Kongresu „rozwiązania różnic pomiędzy Stanami Zjedn. i rządem rosyjskim" na drodze pokojowej. Czyniąc rozróżnienie pomiędzy narodem rosyjskim i jego rządem, któremu Kongres przypisuje odpowiedzialność za „stworzenie sztucznych barier, które oddzielają naród rosyjski", rezolucja podkreśla, że Kongres chętnie widziałby otwarcie rokowań dla „ustanowienia międzynarodowej kontroli energii atomowej i przeszkodzenia katastrofie trzeciej wojny światowej".

Policja „ludowa" wsch. Niemiec liczy 136.000 ludzi, uzbrojonych w sprzęt sowiecki

BONN. — Zachodnio-niemiecki minister dla spraw wszechniemieckich, Kaiser ocenia, że wschodnio-niemiecka „policja ludowa" liczy obecnie 136 tys. ludzi. Kaiser dodał, że większość tej policji, posiada uzbrojenie fabrykacji sowieckiej.

Członkowie tej policji, należący do „grup alarmowych", względnie szturmowych, przechodzą wyszkolenie pod kierownictwem sowieckich instruktorów. Szkolenie odbywa się w języku rosyjskim, wskutek tego młodzi Niemcy, którzy należą do tych oddziałów, musieli przejść najpierw kursy języka rosyjskiego.

Organizacja „policji ludowej" przewiduje oddziały „alarmowe" ,policję graniczną, policję zajmującą się sprawami cywilnymi w Niemczech wschodnich. Ponadto istnieją oddziały policji porządkowej oraz policji rzecznej.

Pierwsze zalążki policji lotniczej zostały również zorganizowane i dywizjony te posiadają samoloty wyszkoleniowe, dostarczone przez wojskowe władze sowieckie. Pilotami w tych dywizjonach są przeważnie dawni, hitlerowscy piloci, którzy służyli w „Luftwaffe" Goeringa w czasie wojny.

Kaiser podkreślił, że w ciągu ubiegłego miesiąca, kilkuset członków „policji ludowej" zbiegło bądź na Zachód, bądź do Berlina zachodniego.

Opierając się na powyższych danych, rząd Adenauera domaga się zwiększenia sił policyjnych Niemiec zachodnich o kilkadziesiąt tysięcy.

Terror na Węgrzech:

4 biskupów katolickich aresztowano w tygodniu

Budapeszt. — Terror i prześladowania na Węgrzech zwiększają się. W ciągu ubiegłego tygodnia bezpieka węgierska dokonała aresztowań 4 biskupów katolickich.

Równocześnie policja, chcąc onieśmielić młodzież i katolików węgierskich, aresztuje popularnych księży proboszczy, jak również działaczy katolickich z Akcji Katolickiej. Wielu z tych księży, zatrzymanych zostało kilka tygodni temu. Dotychczas władze prokuratorskie nie podały do wiadomości powodów zatrzymania tych księży.

Pomimo tych jawnych prześladowań, społeczeństwo katolickie na Węgrzech nieustannie podkreśla swoją solidarność z prześladowanymi księżmi i działaczami katolickimi.

Młodzież garnie się dalej do katolickich stowarzyszeń, narażając się na szykany ze strony policji politycznej. Na miejsce aresztowanych prezesów przez bezpiekę węgierską, znajdują się nowi działacze, gotowi na wszystko.

Miliard fr. dla rolników algerskich

Alger. — P. Leonard, generalny gubernator Algeru, ogłosił, że została wyznaczona pożyczka w kwocie miliarda fr. dla ludności, która ucierpiała ostatnio na skutek zniszczenia zbiorów przez mrozy.

Przed zakończeniem walk na Korei



(Foto: Record)

W wolnej chwili żołnierze O.N.Z. czytają dzienniki ze swoich krajów.



(Foto: Record)

Oficer południowo - koreański przemawia do swoich żołnierzy.

Dziennikarze europejscy zwiedzają Stany Zj.

Waszyngton. — Osiemnastu dziennikarzy europejskich reprezentujących siedem krajów, sygnatariuszy Paktu Atlantyckiego, w tej liczbie pięciu Francuzów, rozpoczęło trzytygodniową podróż po Stanach Zjednoczonych, w czasie której zwiedzą różne urządzenia wojskowe, morskie i lotnicze, aby zdać sobie sprawę z wysiłku obronnego w Stanach Zjednoczonych.

Do grupy francuskiej należą: Jean Besombes, referent prasowy w ministerstwie Obrony Narodowej; Jean Forgue, naczelny redaktor dziennika „Parisien Libéré", Albert Blanchoin, dyrektor i redaktor naczelny „Courrier de l'Ouest", Raymond Bourgine, naczelny redaktor „Aux Ecoutes de la Finance" i Francois Roussel, redaktor działu polityki zagranicznej dziennika „La Croix".

Dziennikarze zagraniczni zwiedzili już pamiątki historyczne w Waszyngtonie i w okolicy, bazę strzelców morskich w Quantico, w stanie Virginii, a następnie zwiedzą jeszcze Fort Benning, bazę lotniczą w Eglin i doki w Filadelfii, Detroit i w Nowym Jorku.

Nowy pułk samolotów transportowych z U.S.A. przybywa do Europy

WASZYNGTON. — Amerykański Sekretariat Lotnictwa podał do wiadomości w poniedziałek, że nowa grupa amerykańskich transportowców przybędzie do Europy zachodniej, by wzmocnić jednostki lotnicze, pozostające pod dowództwem generała Eisenhowera. Nową grupą jest pułk „433", obejmujący wielkie transportowce w liczbie 48.

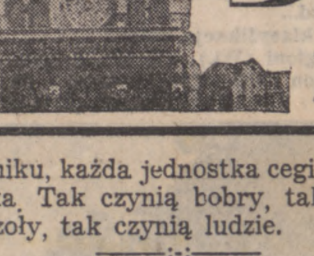
Nowy pułk wzmocni do liczby czterech pułków amerykańskie lotnictwo transportowe, rozmieszczone dotychczas przeważnie w Niemczech zachodnich.

Dwie wielkie grupy myśliwców amerykańskich, typu maszyn odrzutowych, znajdują się już w Niemczech. Ponadto jest tam jeden pułk lekkich bombowców.

Na terenie W. Brytanii znajdują się wielkie jednostki nadfortec „B-29", ale grupy tych bombowców strategicznych nie podlegają generałowi Eisenhowerowi.

Sułtan Maroka przeciwny reformie rad miejskich

Rabat. — Sułtan Maroka, który zgodził się na szereg reform, proponowanych przez gen. Juin, odmówił zgody na reformę rad miejskich. Projekt tej reformy przewiduje zastąpienie przedstawicieli wielkich miast — dotychczas wyznaczanych przez władze — przez wybranych delegatów marokańskich i francuskich. Sułtan nie godzi się na udział Francuzów, gdyż uważa ich za „żywioł napływowy".



Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

32) (Ciąg dalszy)

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Notre Dame

Bez wątpienia, dziś jeszcze gmach to pyszny i wspaniały ten kościół Najświętszej Panny Paryskiej. Jakiejkolwiek atoli cuda piękności zdołał on starzejąc się na sobie zatrzymać, trudno nie westchnąć, trudno się nie oburzyć na widok tych uszkodzeń i krzywd bez liku jakimi wieki pospołu z ludźmi pomnik ów sędziwy okryły bez żadnego poszanowania dla Karola Wielkiego, który podeń pierwszy kamień położył i dla Filipa Augusta, który go ostatnim uwieńczył.

Na twarzy starej tej królowej katedr naszych wszędzie w istocie znajdziesz obok zmarszczki szramę. Tempus edax, homo edacior, co bym chętnie przetłumaczył: czas ślepcem, głupcem człowiek. Gdybyśmy bowiem mieli chwile swobodne na obejrzenie rozmaitych tych ciosów zniszczenia, zadanych starożytnemu kościołowi, przekonalibyśmy się, że udział w nich mniejszy przyjęły lata, gorszy ludzie.

Mało jest niezawodnie piękniejszych kart budownictwa, nad ów fronton świątyni, na którym się kolejno i naraz wzbijają z dołu ku górze; trzy wejścia w ostrołuk spięte; nad nimi haftowany i wiązany szereg dwudziestu ośmiu framug królewskich; ogromna tarcza w kształcie róży, pośrodku z dwoma pobocznymi oknami, niby arcykapłan z diakonami; wyżej wyniosła i wiotka galeria arkad, gałązkowo się zamykających i dźwigających na cienkich swych kolumnach pomost ciężki; nareszcie dwie wieże ciemne; części harmonijne wspaniałej całości, ułożone w pięć pięter olbrzymich rozwijających się na jeden rzut oka a bez zamieszania z niezliczonymi swymi szczegółami posążnictwa rzeźby, snycerki, a potężnie zlane w spokojną wielkość jedności; rozległa symfonia z kamienia, że się tak wyrażamy, kolosalna praca człowieka i ludu, prosta i złożona zarazem. Przepyszny twór współudziału wszystkich sił epoki, na którego cegiełce każdej widzisz tryskającą tysiącznymi sposoby wyobraźnię robotnika, ujętą w ład geniuszem artysty.

Co zaś mówimy tu o fasadzie trzeba powiedzieć o kościele całym. Najświętsze dzieła architektury nie tyle są dziełem osób pojedyńczych ,ile rezultatem pracy społeczeństw; jest to raczej poród trudu ludowego, niżeli wytrysk ludzi genialnych; pokład, który po sobie zostawia naród; osad stopniowego ulatniania się usiłowań i zdobyczy społeczności ludzkiej; słowem, gatunek formacyj geologicznych. Każda fala czasu przynosi swój napływ, każde plemię kładzie swoją warstwę na pomniku, każda jednostka cegiełkę swą wtyka. Tak czynią bobry, tak czynią pszczoły, tak czynią ludzie.

—:-:—

ROZDZIAŁ DRUGI

Paryż z lotu ptaka

Gdy po długim wstępowaniu po ciemnych, krętych schodach, przeszywających prostopadle gruby mur dzwonnicy, wychodziło się nareszcie nagle na jeden z wysokich tarasów, oblanych światłem i powietrzem, obraz, jaki się roztaczał ze wszech stron przed naszymi oczyma, był jednym z najpiękniejszych.

Paryż XV wieku był już miastem olbrzymim. My, paryżanie, mylimy się zwykle co do obszerności gruntu, jakiśmy zdaniem upowszechnionym podgarnęli pod siebie od tego czasu. Paryż od Ludwika XI go nie o wiele więcej urósł jak o jedną trzecią. I niewątpliwie, daleko więcej stracił on na piękności, niżli wygrał na obszarze.

Jak wiadomo urodził się Paryż na starej owej wyspie Grodu, która ma kształt kolebki. Wybrzeże tej wyspy było jego pierwszym szańcem, Sekwana pierwszą jego fosą. Paryż wiele wieków pozostał w stanie wyspy, z dwoma mostami, jednym na północ, drugim na południe, i dwoma przyczółkami, które były zarazem jego bramami i jego strażnicami: Wielkim Kasztelem na prawym brzegu i Małym Kasztelem na brzegu lewym. Następnie, z wygaśnięciem pierwszego rodu królów, gdy mu za ciasno było na wyspie, gdy się już na niej nie miał gdzie obrócić, Paryż przekroczył rzekę. Wtedy poza Kasztelem Wielkim i poza Małym pierwsza opaska murów i wież poczęła się wgryzać w nadbrzeżne pola po obu stronach Sekwany. Zwolna fala domów, popychana wciąż od serca miasta na zewnątrz, zalewa, świdruje, zużywa i zaciera ten okop. Filip August stawia Paryżowi nową tamę. Więcej niż wiek jeder domy się ściskają, gromadzą i wznoszą swój poziom w kotlinie owej, jako woda w kadzi. Zaczynają zbierać się na głębokości; dźwigają piętro na piętro; włażą jeden na drugi; sforują się w górę, każdy już tylko patrzy ,jakby łeb wysunąć ponad plecy sąsiada, by zaczerpnąć trochę powietrza. Domy wyskakują nareszcie przez mur Filipa Augusta i rozbiegają się wesoło po płaszczyźnie, bez ładu, bez planu jak żaki i kozy na otwarte pole. Tu na swobodzie, rozpierają się wykreślając sobie ogrody, szeroko i wygodnie. Od r. 1367 miasto do tego stopnia rozpływa się na przedmieściach że nowy okop staje się niezbędny, szczególnie na prawym brzegu. Wznosi go Karol V. Siedlisko atoli takie jak Paryż zostaje w wiecznym rozpływie. Takie też tylko miasta stają się stolicami. Są to stawy, w które się wylewają wszystkie soki kraju, geograficzne, polityczne, moralne, intelektualne, wszystkie naturalne spadki ludu; studnie cywylizacji, że tak powiemy, a i ścieki zarazem, do których handel, przemysł, rozum, ludność, wszystko, co jest zasiewem, wszystko, co jest życiem, wszystko, co jest duszą w narodzie, scedza się i zbiera bez ustanku, kropla po kropli, stulecie po stuleciu. Więc i okopy Karola V spotkał los okopów Filipa Augusta. Z końcem wieku XV zabudowania wychylają się przez nie, przełażą i biegną dalej przez przedmieścia. Potężne miasto znosiło na sobie jeden po drugim kilka kamiennych pasów, niby dziecię dorastające, na którym pęka odzież z łońskiego lata. Za Ludwika XI widziano jeszcze gdzieniegdzie gołe barki zrujnowanych wieżyc z dawnych okopów, wystające ponad morze domów jako wierzchołki pagórków ponad powodzią, jako archipelagi starego Paryża, zatopionego pod nowym.

W owej epoce Paryż podzielony był jeszcze na trzy miasta całkiem odrębne i oddzielone, z których każde miało własną swą powierzchowność, swój rodzaj zajęć, swoje zwyczaje, swój obyczaj, swoje przywileje, swoją historię: na Gród, Wszechnicę, Nowe Miasto. Gród staromiejski, zajmujący wyspę, był dzielnicą najstarożytniejszą, najmniejszą, a matką dwóch innych, ściśniętą między nimi, jakoby niska staruszka między dwiema słusznymi, urodziwymi swymi córkami. Okrąg Wszechnicy zalegał lewy brzeg Sekwany.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jedność, ale za jaką cenę?

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w lipcu 1951 r.

W związku z przygotowaniami do planowanej na koniec września konferencji londyńskiej działaczy narodów uciemiężonych — z ramienia „Ruchu Europejskiego" — słychać znowu na tutejszym gruncie z różnych stron szczere czy nie szczere nawoływania do „porozumienia". Skoro brytyjscy inicjatorzy tej konferencji uzależniają jej powodzenie — skutecznie — od udziału w niej St. Mikołajczyka — oraz naciskają na naszych „londyńczyków" w kierunku „zgody patriotycznej" więc widocznie rodzą się poważne wątpliwości wśród różnych „niepodległościowców".

Chodziło głównie o sfery, zbliżone czy należące do t. zw. „rady politycznej" (narodowo - socjalistycznej). Sanacja właściwa i masoneria, skupione dookoła „prezydenta legalnego", i tak nie wchodzą w rachubę. **Nie chcą ich ani Anglicy, ani Polacy demokratyczni.** W dodatku Anglicy nie bardzo rozumieją, o co właściwie się kłócą Polacy, przeciwni p. Zaleskiemu i jego rządowi. Jeżeli nawet się z trudem uda im wytłumaczyć różnicę pomiędzy przeciwnikami zasadniczymi Konstytucji sanacyjnej z kwietnia 1935 r. a zwolennikami jej zdemokratyzowania przez unieważnienie „dyktatorskiego paragrafu" (w myśl „umowy paryskiej" z grudnia 1939 r.), to wprost narzuca im się rozwiązanie. Skoro i tak nie ma mowy o usunięciu p. Zaleskiego, względnie jego „następcy", jego „rządu" i „rady narodowej", więc czysto teoretyczne różnice poglądów na stronę „legalną" ciągłości państwowej powinny być bez aktualnego znaczenia. St. Mikołajczyk dawno wymyślił formułkę, uznającą ciągłość państwa pol., lecz zawieszającą zagadnienie konstytucyjne bez naruszenia w niczym poglądów w tym względzie poszczególnych udziałowców porozumienia. Na takiej to zgodzie stanęło J.S.D.

Skoro jednak P.P.S. się wyłamało z tego porozumienia, woląc utworzyć osobną „radę polityczną" do spółki z endekami p. Bieleckiego i grupką emigracyjną p. R. Piłsudskiego, St. Mikołajczyk zmuszonym był do utworzenia P.N.K.D. bez udziału socjalistów. To jest fakt dokonany, od którego nie może być odwrotu. Kto chce się godzić i rozumie konieczneczność jedności narodowej, musi się z tym liczyć. **Trzeba się łączyć, odrabiając zbyteczne i szkodliwe rozbicia, a nie okłamywać siebie i innych szukając jedności w — rozbijaniu.** Nie może być mowy o warunkach „niezgodnych ze zgodą". Nie można ignorować opinii kraju i zachodu.

Niestety potwierdza się ponownie, że najistotniejszą przeszkodą na drodze do pełnego zjednoczenia są — ambicje i uprzedzenia personalne. Powtarzane wciąż bzdury o rzekomym „dyktatorstwie Mikołajczyka" (!?) są poprostu objawami strachu przed jego — autorytetem. Nie ma dziś ani Anglika, ani Amerykanina, ani Francuza, któryby, o ile poznał wszystkich polskich przywódców politycznych, nie przyznał bezwzględnego pierwszeństwa prezesowi P.N.K.D., Unii Chłopskiej i P. S. L. Również przywódcy polityczni innych narodów uciemiężonych przyznają mu pierwszeństwo do tego stopnia, że mu stale ofiarowują przewodnictwo we wszystkich wspólnych poczynaniach.

Czyż więc godzi się, by właśnie Polacy lekceważyli sobie olbrzymie korzyści, wynikające z **posiadania takiego atutu, jakim jest uznany międzynarodowo autorytet?**

Czyż wolno nam w tak tragicznej sytuacji kierować się osobistą niechęcią i oczywistą prywatą na szkodę wspólnej sprawy?

Czyż panowie Arciszewski, Zdziechowski i inni na prawdę wyobrażają sobie, że wobec Kraju i świata mogą zaważyć jako orędownicy sprawy polskiej bez Mikołajczyka lub wbrew niemu.

Czy wobec opinii kraju i świata mogą uzasadnić z poczuciem dziejowej odpowiedzialności swoje veto przeciwko prezesowi P.N.K.D. mimo zasadniczej zgody we wszystkich istotnych sprawach, łącznie z obroną granic na wschodzie i zachodzie, oraz z odrzuceniem sanacyjnych koncepcji ustrojowych i przeciwpartyjnych? (Wszak w ostatnim biuletynie „rady politycznej" stwierdzono, że nie ma różnic — jak nam się zdawało — względem pełnego prawa samostanowienia Ukraińców i Białorusinów!?).

Wobec niemożliwości kwestionowania autorytetu Mikołajczyka wysuwane jest nieraz nazwisko gen. Andersa, niekiedy i nazwisko gen. Sosnkowskiego. Wielu naiwnym osobom się wydaje, że Anders ino czeka odpowiedniej chwili, by „napędzić rząd Zaleskiego" i „patronować zjednoczeniu". Jak wiadomo są to marzenia ściętej głowy. Gen. Anders nie tylko utożsamia się całkowicie ze stanowiskiem p. Zaleskiego, lecz zasadniczo kwestionuje mandaty wszystkich przywódców partyjnych. Godzi się on conajwyżej na dopuszczenie „rady politycznej" do udziału w obecnej sanacyjno - masońskiej „radzie narodowej". Chce on — wbrew wszystkim stronnictwom — utworzyć sam wojsko i na niem się opierać (jak obecnie na S.P.K.).

„Rada polityczna" ostatnio wcale ostro napiętnowała te pomysły. W dodatku Anders uzależnia ewentualne dopuszczenie P.S.L. do udziału w „zjednoczeniu niepodległościowców od — usunięcia z prezesury Mikołajczyka na rzecz p. Korbońskiego!! Zresztą gen. Anders jest dowódcą wojskowym, którego wystąpienia polityczne od 1942 roku nie tylko muszą być zgodnie potępione, lecz **które go też na zawsze dyskwalifikują do jakiejkolwiek roli w ustroju demokratycznym.**

Gen. Sosnkowski zaś jest zbyt związany z odrzuconą przez naród spuścizną po Piłsudskim i w dodatku **uniemożliwiony politycznie w opinii Zachodu z powodu jego zachowania się w charakterze nacz. wodza w 1944 r.!**

Generałowie ci reprezentują więc „autorytety" tak ograniczone, że są w ogóle i bez znaczenia w świecie demokracji.

Skoro więc odpadają wszelkie możliwości zjednoczenia bez Mikoajczyka, lub wbrew Mikołajczykowi — niestrudzeni szermierze „ugody za wszelką cenę" napastują zwolenników P.N.K.D. z następującą ofertą: „Może dla świętej zgody da się strawić Mikołajczyka, ależ niech on przynajmniej poświęci kilka osób, które są czerwoną płachtą" dla sanacji. Być może oferty takie wysłuchiwane są niekiedy bez należytej odprawy przez poczciwców o słabszych charakterach.

Bezczelność tych ofert jest tym jaskrawsza, że godzą one właśnie w **naj**bliższych przyjaciół śp. Sikorskiego. Bezdenna głupota ofert tych polega na wyobrażaniu sobie możliwości zgody Mikołajczyka na takie „poświęcenie". Chwała Bogu prezes P.N.K.D posiada charakter jak mało kto i to jest może największa jego zaleta. Jedność tak — ale nie za wszelką cenę.

Ar.

Generał amerykański w szpitalu dla dzieci koreańskich



(Record)

Generał Bliss (z lewej), główny dowódca wojsk sanitarnych w Stanach Zjedn., zwiedził szpital O.N.Z., w którym leczy się małych Koreańczyków. Z prawej: gen. Erskin.

Pycha
jako ciężka choroba moralna polskich warstw „wyższych"

W katolickim tygodniku londyńskim ukazał się (nr. 21 - 205, „Życia") artykuł Jana Bielatowicza, artykuł pisany krwią i żółcią, ale słuszny i potrzebny, rozprawiający się z kilkoma naszymi grzechami narodowymi. Przedrukowujemy artykuł w obszernych wyjątkach.

„Pycha to narodowa choroba polska. Choroba i kalectwo, — z których jesteśmy dumni... Jesteśmy narodem przeżartym chroniczną pychą. Narodem, którego znaczna część nie działa i nie myśli, ale się puszy. Który honor utożsamił z butą, pustkę zaś umysłu i pustkę charakteru pozwolił pokryć płótnem frazesu.

Grzyb pychy rozplenił się od korony do ostatniego korzonka drzewa polskiego. Konstytucja, która rządy jednostki czyniła odpowiedzialnymi „przed Bogiem i historią", pomijając społeczeństwo — była dziełem ludzi pysznych. Rządy, które pustkę pokrywały pomazańswem i z pospolitych grzechów czyniły rację stanu — oto pycha. Wodzowie i przywódcy, którzy nie umieją oderwać się od władzy w przekonaniu, iż są dla ojczyzny opatrznościowi — oto ludzie pyszni. Politycy nie patrzący w oczy rzeczywistości, i nie umiejący widzieć Polski inaczej, jak tylko w roli mocarstwa, do którego miałby się przystosować cały świat — to Polska pewna siebie.

Publicyści, którzy głoszą powrót do Polski niezmienionej sprzed września, — oto zakłamanie. Twierdzenie, że Polska była krajem wszelkich wolności i doskonałości, której nie potrzeba żadnych zmian ani reform, — to pycha. Ale i ci, dla których Polska była tylko odmętem wszelkiego zła, to ludzie zaślepieni pychą.

Na obrażonej dumie oparty jest nasz stosunek do kraju. Najpierw próbowano tworzyć niedorzeczną koncepcję „narodu na wygnaniu". Pozostała po niej w każdym razie negacja wszystkiego co się dzieje w kraju i pewność siebie, że dopiero my tam kiedyś biedakom przyniesiemy pomysły ustrojowo - gospodarcze, kulturalne. Na razie, niech się pomęczą.

Z lubością karmimy się zarozumialstwem. Żaden chyba naród na świecie nie wmówił w siebie tyle cnót i zalet, co pewne odłamy i wiele jednostek narodu naszego.

Większość rodzin posiada jakieś w pomroce dziejów zrodzone „tradycje". Lwia część emigrantów „wszystko straciła" w Polsce: majątki, urzędy, stanowiska, władzę.... Więc na emigracji jest jak na balu maskowym, gdzie nikt nie jest sobą i każdy bawi się swą rolą. W dymach kadzideł rodowych, bojowych, urzędniczych... ginie osoba ludzka. Człowiek prosty zakasał rękawy i wysunął się daleko przed zgorzkniałe zastępy „inteligencji".

Barwą naszego stosunku do obcych jest znów purpurowa pycha polska. Pycha nasza najchętniej stroi się w rogatywkę. Polacy oczywiście potrafią się znakomicie bić, ale naszemu wojsku w czasach nowożytnych daleko do doskonałości...

Skutkiem pychy mamy nie wielu przyjaciół w świecie. Anglicy nie ukrywają, że razi ich polska duma. Czechów nie lubimy, bo są zaprzeczeniem naszego pysznego charakteru. Ale najbardziej jaskrawym przykładem naszej pychy jest stosunek do Rosji (nie do komunizmu). Wszak Rosjanin dla przeciętnego Polaka, to „kacap", zatabaczony brudas i nieuk, co zszedł przed wczoraj z drzewa, podpatrzywszy jak ludzie chodzą po ziemi.

Oczywistego faktu, że naród rosyjski należy do najzdolniejszych na kuli ziemskiej, — żaden Polak nie przyjmie do wiadomości. Do porządku przejdzie nad wynalazkami, nauką, literaturą, muzyką Rosjan. Ot czerń i koniec. Milsze nam są powiastki o koszulach nocnych jako strojach balowych i baniach woszobijkach. Nawet łaźnie rosyjskie budzą w nas śmiech i politowanie.

Niech Bóg zachowa, aby z wyrażonych powyżej zdań miało wynikać, że naród polski jest narodem złym i zepsutym, albo gorszym od innych. Miłość jest cnotą. Znana jest miłość Polaków do swej Ojczyzny. Miłość jednak nie może być grzeszna. Pycha, jako nieuporządkowane szukanie własnej wyższości, leży poza granicami miłości.

Pycha musi dokonać spustoszenia organizmów złączonych miłością. Społeczne życie polskie jest już okazem mocno schorowanym: pocóż przytaczać powszechnie znane fakty? „Wielcy" politycy, pisarze, artyści, dziennikarze itd. powoli przestają z sobą rozmawiać, „dla dobra sprawy polskiej. To właśnie przykład jak pycha zabija miłość.

Jan Bielatowicz (Życie)

Jak powstała opinia publiczna
Jej znaczenie, zalety, wady i celowość

(Artykuł nadesłany)

Temat powyższy nie jest jakimś nowym przedmiotem, gdyż jest niewątpliwie tak starym, jak starą jest opinia publiczna. Niemniej jednak stanowi ciekawy i pożyteczny objekt rozmyślań.

Ciekawy, gdyż jest związany z zagadnieniami tworzenia pewnych wartości, niejednokrotnie o doniosłym znaczeniu tak dla człowieka jako jednostki, jak i dla całej zespołowej, czy szerszej zbiorowej działalności osób, występujących na widowni publicznej.

Pożyteczny, gdyż częstym rozwiązaniem tego tematu dochodzi się do umiarkowania w wydawaniu osobistych ocen, a przede wszystkim, co jest najważniejsze, budzi się powściągliwość i objektywność oraz sprawiedliwe podejście w krytyce publicznej.

Opinia publiczna wywiera bowiem doniosły wpływ na wszelką działalność publiczną, i jest tym regulatorem równowagi w wytkniętych i realizowanych celach, do której zmusza działaczy głos publiczny.

* * *

Opinia publiczna, jak zaznaczyliśmy na wstępie, jest bardzo starym zjawiskiem, bo zaczęła się już tworzyć w okresie, w którym powstało pierwsze zainteresowanie życiem publicznym. Sięga więc najdawniejszych czasów. Oczywiście, że i ona przechodziła swe fazy rozwojowe, w ścisłej zależności od rozwoju kulturalnego, tak występujący na widowni publicznej, jak i obserwatorów, którzy na podstawie krytyki, tworzyli opinię publiczną. Inne bowiem były wymagania w ocenie wydarzeń na pierwotnym szczeblu kulturalnym, a inne powstawały z biegiem czasu, kiedy wiedza, etyka i moralność stawały się zasadniczymi prawidłami wszelkiej krytyki.

Zakres działania opinii publicznej był początkowo bardzo ograniczony, gdyż powstała ona i rozwijała się na terenie regionalnym i dopiero w zależności od wartości i znaczenia zaszłego wydarzenia rozchodziła się dalej, na cały kraj, a nawet poza jego granice, lecz w tempie powolnym, z braku odpowiednich środków łącznikowych. Dopiero z rozwojem techniki, a zwłaszcza od czasu kiedy powstała prasa codzienna, wiadomości zaczęły się szybko rozchodzić i docierać do ośrodków najbardziej kulturalnych, które przyjmowały i oceniały wydarzenia, tworząc zbiorową opinię publiczną. Z tą chwilą znaczenie jej wzrastało niesłychanie, nabierając tej siły, która stawała się niejednokrotnie wyrokiem publicznym, przyjmowanym i uznawanym przez społeczeństwo.

Ustalony głos opinii publicznej wywierał też znaczny wpływ na powodzenie danej akcji, przyczyniając się do dalszej twórczości, bądź też hamował jej rozwój.

Opinia publiczna stawała się przeto w dużej mierze twórczynią sławy lub hańby, nagradzając uznaniem, bądź też karcąc napiętnowaniem.

Zalety

Opinia publiczna jest ściśle związaną z krytyką, gdyż właśnie krytyka tworzy opinię publiczną. Jeśli krytyka wydarzeń, bądź działalności osób w życiu publicznym jest sprawiedliwą, przynosi ona wiele pożytku, gdyż wyrabia zdrową atmosferę w społeczeństwie.

To też założeniami wszelkiej krytyki, zwłaszcza publicznej, powinny być: etyka, objektywizm i celowość.

Dzięki tym zaletom, złączonym w jedną, wartościową całość, powstaje też odzwierciadlenie istotnych ustrojów i zapatrywań, moralnie zdrowego społeczeństwa oraz staje się miernikiem jego faktycznych wartości duchowych i kulturalnych.

Wady

Jeśli krytyka wypływa z osobistych lub zbiorowych pobudek egoistycznych, bez względu na istotną wartość danej działalności, która podlegała ocenie, jest ona wówczas nader szkodliwą akcją i nie moralną.

Również wysoce nie moralną jest krytyka w zwalczaniu przeciwników osobistych, organizacyjnych czy też politycznych lub społecznych, polegającą na zniesławianiu, gdyż wyrabia ona fałszywą opinię publiczną i szkodzi tak ludziom, jak i najlepszej nawet sprawie ogólnej.

Celowość

Krytyka publiczna dowodzi nie tylko zainteresowania się społeczeństwa rozgrywającymi się problemami, lecz wciąga społeczeństwo do udziału w życiu publicznym, co świadczy o jego wyrobieniu i poziomie kulturalnym.

Dlatego też krytyka, tworząca opinię publiczną, jest konieczną.

Cel zaś swój osiąga wówczas, jeśli poddaje sprawiedliwej ocenie wydarzenia lub działalność osób, mając stale na uwadze dobro, jakie ona może przynieść.

Adam G.

Zmysły wzroku, słuchu i węchu u zwierząt

Fakt, że zwierzęta mają niektóre zmysły inaczej, czasem lepiej od człowieka wykształcone i widocznie w inny sposób reagują na szereg wrażeń, był przez długie wieki źródłem wielu przesądów i mylnych wierzeń. O jakie to „djabelskie" właściwości i nieprawe zamiary w stosunku do człowieka posądzono niewinne nietoperze! Jakie cudowne, nadprzyrodzone wprost właściwości przypisywano niektórym ptakom, np. rajskim — a jakże złowrogie, magiczne „moce" umieszczono w kotach, wężach, sowach. Poza tem uważano naogół, że wprawdzie zwierzęta nie mogą się z człowiekiem porozumieć — chyba w bajkach — lecz między sobą mogą chyba wszystkie bez trudu „rozmawiać". Te naiwne zabobony obaliła współczesna nauka, która wiele ciekawych rzeczy mówi na temat budowy narządów zmysłowych u zwierząt, lecz rozwiewa złudzenia co do „nadprzyrodzonych" czy też tylko przez ludzką wyobraźnię wyolbrzymionych ich właściwości. Oto kilka ciekawych faktów z tej dziedziny.

Nietoperz, aczkolwiek nic w sobie nie ma „diabelskiego", jest jednym z najciekawszych zwierząt, posiada bowiem „dotyk na odległość", dzięki któremu w locie, bez pomocy wzroku pomija przeszkody. Prawdopodobnie wydaje w tym celu piski tak wysokie, że dla ucha ludzkiego niesłyszalne — prawdziwe ultra - dźwięki, które to piski po odbiciu się o przeszkodę powracają jako echo do nietoperzowego ucha, a według czasu po jakim wracają, nietoperz orientuje się jak daleko jest przeszkoda. Jest to więc „urządzenie" podobne do radaru, a jeszcze bardziej do „sonaru", który pracuje również z pomocą ultra - dźwięków. Wrażenia dotykowe są przewodzone u pająków przez włoski pokrywające ciało. Gdy jakiś przedmiot w pewnej odległości od nich zmieni pozycję, na przykład przeleci mucha ruch powietrza ugina wrażliwe włoski, które zawiadamiają o wydarzeniu odpowiednie ośrodki czuciowe pająka.

Jeśli chodzi o wrażenie słuchowe, ściśle o wysokość słyszanych tonów, to ludzie i większość kręgowców słyszą tony o częstotliwości od 16 drgań na sekundę — jako granica dolna, przy czym granicą górną jest dla ryb 13.000 drgań na sekundę, dla człowieka 20 tys. drgań, dla psa aż 35 tysięcy drgań. Dzięki temu pies reaguje na sygnał gwizdawki niesłyszalnej dla znajdujących się w pobliżu ludzi. Gwizdawki takie mogą być użyteczne jeśli chodzi o psy tresowane. Ale wyższe jeszcze dźwięki dostępne są dla ucha konika polnego, 45.000 drgań na sekundę, czyli o całą oktawę wyżej niż najwyższy ton słyszalny dla człowieka.

Zmysłem nieznanym człowiekowi jest zmysł wilgoci. Oddaje on duże usługi np. ślimakom, które dzięki temu potrafią przebywać w prostej linii dość znaczne odległości dzielące je od najbliższych bagien i mokradeł. Zmysł, który bardzo by się przydał karawanom wędrującym po pustyni. Niestety, ani ludzie, ani wielbłądy go nie posiadają.

Naogół zwierzęta dobrze uzdolnione węchowo, są słabo uzdolnione wzrokowo i na odwrót. Ptaki mają doskonały wzrok, a mało posługują się węchem. Jeśli leżąc w polu padlina jest zamaskowana, nie zlecą się do niej sępy — ale jeśli jest przykryta szklanym kloszem (nie rozprzestrzenia więc woni), sępy, kierując się tylko wzrokiem, niezawodnie jej dopadną. Na odwrót, mrówki — mają słaby wzrok i świat przedstawia się dla nich jako zbiór jaśniejszych i ciemniejszych punktów, nie zlewających się w ciągły obraz, tak jak oglądana przez lupę klisza jakiejś fotografii w gazecie, — za to węch mają doskonały i nie wpuszczają do mrowiska koleżanek choćby tego samego gatunku, jeśli noszą na sobie woń innej mrówczej kolonii. Jeszcze słabszy wzrok niż owady i skorupiaki mają mięczaki i robaki: świat jest dla nich zbiorem nieokreślonego kształtu jasnych i ciemnych plam. Są wreszcie prymitywne zwierzęce organizmy, u których nie ma specjalnie wykształconych narządów wzrokowych. Są one wrażliwsze na światło, lecz mniej więcej tak jak my na promienie cieplne, mogą co najwyżej odczuć kierunek i natężenie światła, lecz światła tego nie widzą.

O zbieraniu znaczków pocztowych

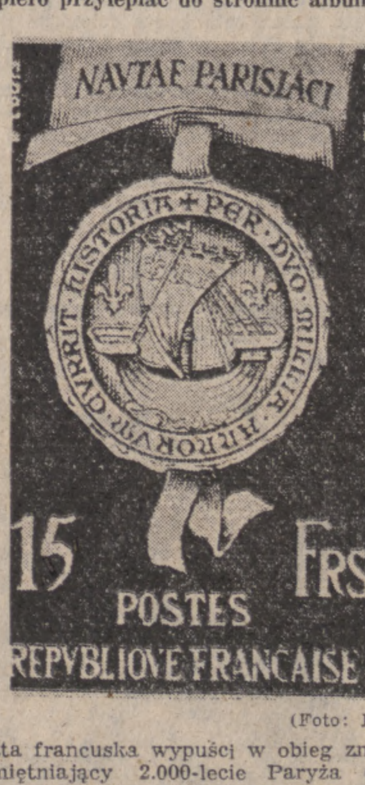
W życiu — oprócz zawodu, z którego się żyje, powinno się mieć jakieś zajęcie, tylko dla odprężenia umysłu i osobistej przyjemności. To nazywa się po polsku „świeczek", a międzynarodowe słowo brzmi „hobby".

Co poradzić?

Stawiam na zbieranie znaczków pocztowych, to jest filatelistykę. Wymaga ono mało miejsca, początki tanie i daje, z czasem, przy umiejętnym prowadzeniu poważne dochody. Pozatem jest kształcące. Uzasadnię powyższe powiedzenie. — Znaczek zajmuje mało miejsca — w kieszonce kamizelki można przewieźć fortunę. Zbieranie znaczków o tyle kształci, że jak się dostanie jakiś znaczek, to się jest ciekawym skąd on pochodzi i co przedstawia. Dla przykładu zapytam: kto z czytelników wie, gdzie znajduje się ANTIGUA? Jednak jak się zacznie zbierać znaczki to się musi wiedzieć co to jest, bo znaczki z Antigua mają dość wysoką wartość. Początki. Najprzód trzeba mieć zeszyt względnie kupuje się — na początku — mały albumik. Kupić paczkę klejek do umocowywania marek, katalog znaczków we Francji miarodajny jest Yvert. Ale, jak na początek to jest za duży. Lepiej sobie wybrać jakiś mniejszy katalog.

By to zrobić najtaniej, zacznijmy od znajomych; dostają listy, niech nam dają marki. To nie jest wstyd, bo przecież większość ludzi wyrzuca koperty do śmieci. Trzeba zacząć systematycznie kolekcjonować. Znaczki pospolite zbierać należy w paczkach po 100 sztuk, inne klejkami umieszczać w albumie.

Kiedy zbiór już dojdzie do pewnego poziomu, to znaczki powinno się nie przylepiać, tylko zawijać w kopertki z celofanu i dopiero przylepiać do stronnic albumu.



(Foto: Record)

Poczta francuska wypuści w obieg znaczek, upamiętniający 2.000-lecie Paryża (Rysownik: Louis, rytownik: Piel).

Znaczki trzeba sprawdzać. Do tego konieczne są: ząbkomierz i szkło powiększające. Większość znaczków ma ząbkowanie ściśle oznaczone, jeżeli nie zgadza się — choćby o pół ząbka — to marka jest fałszywa. Dalej trzeba sprawdzić kolor i — zwłaszcza — znak wodny. Widzi się go pod światło.

W te kwestie trzeba się włożyć. Na przykład trzeba wiedzieć, które znaczki są czułe na wodę.

Wielkim niebezpieczeństwem dla zbieraczy są fałszerstwa. Od tego trudno się obronić. Trzeba się dobrze znać, a jeżeli chodzi



(Foto: Record)

Znaczki z herbami prowincji francuskich. Poczta francuska wydaje nową serię znaczków pocztowych z herbami miast francuskich. U góry herby prowincji: Artois, Bearn, Franche Comté. U dołu: Limoges, Artois, Touraine.

o jakiś egzemplarz cenny, to trzeba zasięgnąć opinii rzeczoznawcy. Z tym trzeba bardzo uważać.

Znam tylko jeden wypadek, że fałszywy znaczek jest więcej wart niż prawdziwy. Jest to znaczek neapolitański z meduzą. Ze znaczkami należy się bardzo ostrożnie obchodzić. Nie wolno ich poprostu odrywać. Trzeba odmaczać, a potem wysuszyć w bibule i ewentualnie przeprasować po włożeniu między dwa arkusze papieru.

Znaczek musi być kompletny, to znaczy nie może brakować ani jednego ząbka, nie może być nawet przerwany. Znaczek uszkodzony traci na wartości.

Dobrze jest od razu zgłosić się na najbliższy urząd pocztowy jako zbieracz. Wtedy ma się prawo do zakupowania nowo wydawanych serii. Zdarzają się wypadki, że jakiś znaczek wypuszcza się w tak małych ilościach, że normalnemu człowiekowi trudno je dostać. Zbieracz ma zapewnione nabycie po oficjalnej cenie.

W obecnych czasach były 3 największe zbiory znaczków: Ferrarich, Rotschilda i króla angielskiego. Zbiór Ferrarich został rozsprzedany w Paryżu na licytacji przed wojną.

Zapalonym zbieraczem znaczków był zmarły prezydent U.S.A. Roosevelt.

Powinno się zaabonować jakieś pismo filatelistyczne. Dobrze jest wyszukać sobie jakiegoś korespondenta i z nim nawiązać wymianę znaczkową. Oczywiście lepiej jest wybrać sobie kogoś z obcego kraju. Adresy można znaleść w piśmie filatelistycznym, względnie zwrócić się do odnośnej redakcji z prośbą o podanie adresu klubu korespondencyjnego.

Na markach prawdziwych trzeba bardzo uważać, czy się nie znajdzie jakiegoś błędu. Dajmy na to w Polsce na marce (autentycznej) 4 groszy było wydrukowane Y. Znaczki z błędem mają oczywiście znacznie większa wartość.

I w ogóle filatelistyka może być bardzo dochodowym zajęciem, o ile jest uprawiana ze znawstwem.

Trochę historii.

Dawniej gdy się chciało wysłać list pocztą to się szło do biura i płaciło opłatę zależnie od odległości. Znaczki dające się przykleić wymyślił I. Chalmers z Dundee (Szkocja) w 1834. Już w 1840 r. pokazały się pierwsze fałszerstwa.

Znaczek wyda się nie jednemu mało znaczącym pomysłem. Nie! Dał pracę tysiącom ludzi (drukarnie itd.), oszczędził trudu urzędnikom pocztowym i pchnął miliardy w ruch — handel, wymiana itd. W końcu dał wielu miłe spędzenie czasu.

Filatelistyka jest rozrywką, która kształci, a niekiedy przynosi dochód.

B.

Ceny spadają w Stanach Zjednoczonych

Chicago. — Tutejszy „Dz. Zw." donosi:

Na rynku amerykańskim zaobserwowano ostatnio szereg znamiennych zjawisk.

Jednym z nich jest wzrost zapasów towarów, jakie zaczęły narastać i przybierać na rozmiarach włączności z przewidywaniami i otwarcie zapowiadanymi redukcjami przydziału poszczególnych surowców na wyrób rzeczy do cywilnego użytku.

Według raportu Chicagoskiego Banku Federalnej Rezerwy, zapasy towarów na sprzedaż wciąż narastają po hurtowniach i sklepach detalicznych z powodu osłabnięcia tempa popytu, gdy produkcja cywilna wciąż utrzymuje się na wysokim poziomie. Ograniczenia w związku z wykonywaniem programu obronnego dadzą się dopiero więcej odczuć w następnym półroczu.

Fabryki jednakże, z małymi wyjątkami wciąż pędzą pod pełną parą na najwyższym poziomie produkcji osiągniętym w pierwszym kwartale bieżącego roku — o 17 procent wyższym od pierwszego kwartału w 1950.

Publiczność zaś mniej kupuje. Dlatego zapasy rosną, w czym przodują aparaty radiowe, telewizyjne, meble i używane samochody.

W wielkich miastach po całym kraju doszło w ostatnich dniach do wyraźnej „wojny cen" między dużymi sklepami, obawiającymi się nagromadzenia nadmiernych nadwyżek i zestarzenia się niektórych towarów. Zniżono dlatego poważnie ceny.

Zanotowany w ubiegłym miesiącu spadek cen produktów farmerskich, będący wynikiem takiej tendencji już od trzech miesięcy, jest upadkiem względnym. W stosunku do poziomu przedkoreańskiego ceny ziemiopłodów w drugiej połowie kwietnia i w pierwszej połowie maja były wciąż o 24 procent wyższe — niż w pierwszej połowie zeszłego roku.

Z życia organizacyjnego na Wychodztwie

Walny Zjazd Związku Kat. Stow. Mężów Polskich w Lens

W ubiegłą niedzielę odbył się w Lens, w „Cafe de la Mairie”, 13. Walny Zjazd Delegatów Związku Kat. Stow. Mężów Polskich we Francji.

Uroczystą Mszę św. na intencję Związku i za członków zmarłych w ciągu roku odprawił w kaplicy św. Elżbiety o godz. 9-ej ks. **Jagła**, dyr. Związku oraz wygłosił podniosłe kazanie.

O godz. 10 zaczęła zapełniać się sala zebrań. Zebrani odśpiewali hymn „My chcemy Boga”, po czym prezes Związku, dh **Ratajczak** otworzył Zjazd powitaniem delegatów i gości oraz odczytaniem porządku dziennego obrad, który jednogłośnie przyjęto.

Na Zjazd przybyło 54 delegatów okręgowych: z Douai — 23, Lens — 16, Bruay — 15. Okręgi Paryż. Valenciennes i Metz sprawozdania ze swej rocznej działalności nadesłały pocztą.

Spośród gości byli obecni: ks. **Majchrzak**, dyr Zw. Bractw Różańc.; dh **Szambelańczyk**, prezes Pol. Zjedn. Kat.; dhna **Smoch**, wiceprezeska Zw. Bractw Różańc.; Kongres Polonii Francuskiej reprezentowali pp. **Lech** i **Kudlikowski**, prasę — redaktor „Narodowca”, p. **M. Kwiatkowski** (Po przerwie przybył ks. **Plutowski**, kapelan Kongr. Polonii Francuskiej).

Przewodniczący Zjazdu, dh **Ratajczak** w krótkich słowach przedstawił cele i wytyczne pracy Związku na najbliższą przyszłość, a poruszywszy szereg bolączek, zaapelował do zebranych o poparcie dzieła tej organizacji, która poszczycić się może 30-letnią działalnością.

Ks. **Majchrzak** złożył życzenia pomyślności obrad oraz wskazawszy na niezbędność miłości między członkami naszych organizacyj na obczyźnie, zakończył swe przemówienie serdecznym „Szczęść wam Boże”.

Po wstępnych przemówieniach, sekretarz Związku, dh **Rakowski** odczytał protokół z ostatniego Zjazdu, który odbył się w Lens, dnia 17 września ub. r. Dyskusji nad protokołem nie było.

Dalsze życzenia pomyślnych obrad oraz wspaniałego rozwoju organizacji w przyszłości złożyli: dh **Szambelańczyk** imieniem P.Z.K., p. **Lech**, prezes Kogresu Polonii Franc., oraz dhna **Smoch**, wiceprezeska Zw. Bractw Różańc. Piśmienne życzenia nadesłali: ks. prałat **Kwaśny**, rektor Polskiej Misji Kat. oraz p. **Kalm** z okręgu Montceau les Mines.

Redaktor „Narodowca”, p. **Kwiatkowski**, nawiązawszy do hymnu „My chcemy Boga”, w głębokim przemówieniu podkreślił znaczenie i wpływ Istoty Najwyższej na wszystkie nasze doczesne poczynania. Najwspanialsze osiągnięcia materialne nic nie znaczą wobec skromnych czynów, a którymi kierowała ręka Boga. Wszystkie niepowodzenia, nieszczęścia i cierpienia wypływają właśnie z niestosowania się do praw Boskich. W tym samym źródle szukać należy i tragedyj, jakie naród polski przeżywał i przeżywa. By Polska istniała i cieszyła się dobrobytem, należy pracować i postępować tak, jak to czynili ci, dzięki którym Kościół katolicki zwycięsko przetrwał wszystkie burze i walki, jakie mu demon zła od 2.000 lat nieustannie wytacza.

Odmówieniem „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maria” uczczono pamięć zmarłych w ciągu roku członków Związku.

Przybyły ks. dyr. **Stolarek** wygłosił obszerny i bardzo interesujący referat pt. „Polskie życie społeczno - organizacyjne w Ameryce”, oparty na wrażeniach z podróży za ocean w październiku ub. r.

Wychodztwo polskie na drugiej półkuli — mówił prelegent między innymi — cechuje gorące przywiązanie do tradycji narodowych i do wiary katolickiej. Ośrodkiem polskości, wokół którego grupuje się wychodztwo, jest kościół i szkoła; są one pierwszą troską organizacyjną każdej polskiej kolonii. Rodaków naszych cechuje przy tym wielka ofiarność na cele narodowe i religijne. Swobody, jakie demokratyczny ustrój amerykański przyznaje cudzoziemcom, pozwalają im na wspaniałe organizowanie się. W Ameryce żyje około 6 milionów Polaków, w Kanadzie — 200 tysięcy. Wybitną działalność na drugiej półkuli prowadzą Ojcowie Oblaci. Zgromadzenie to (do którego należy i prelegent), liczące w chwili założenia (1920 r.) zaledwie 5 członków, w r. 1939 liczyło już — 280. Naukę w szkołach prowadzi 30 tys. sióstr zakonnych. Kapitalizm amerykański, tak wyszydzany przez rządy totalitarne, jest tego rodzaju, że najprostszy nawet robotnik czuje się „w jego jarzmie” całkowicie szczęśliwym.

Nad referatem wywiązały się bardzo ciekawe dyskusje, rzucające wiele światła na życie uchodztwa naszego we Francji, na jego bolączki i wysiłki ku polepszeniu bytowania. Przyczyna, że nie możemy tutaj pochwalić się takim jak rodacy za oceanem dobrobytem, leży w tym, iż Europa na przestrzeni zaledwie jednej generacji przeszła dwie wielkie wojny oraz szereg wstrząsów politycznych, gospodarczych i społecznych. W takich warunkach niemożliwa jest stabilizacja życia w stylu amerykańskim. Są tu przecież tysiące ludzi starych, którzy wszystko przed tym straciwszy, po kilkakrotnie rozpoczynali życie na nowo.

Powtórnie zabrał głos redaktor „Narodowca”. Mówca podkreślił niezbędność uczciwości i ofiarności w pracy oraz hartu w walce o ideały chrześcijańskie i narodowe, bo tylko na tych czynnikach budować można lepsze życie — życie pozytywne. Świetlanymi postaciami dla nas powinni być ci, którzy byli Polakami nie dla posad, orderów i tytułów, ale z miłości do Ojczyzny - Matki i do rodaków - braci.

Po półgodzinnej przerwie wznowiono obrady sprawozdaniami z działalności za rok 1950/51, odczytanymi przez delegatów poszczególnych okręgów; sprawozdania, nadesłane przez okręg Valenciennes, Metz i Paryż, odczytał sekretarz Związku.

Ze sprawozdania skarbnika za okres 17.9 50 — 8.7.51 dowiadujemy się, że dochód Związku wynosił 39.663, rozchód — 31.427, zatem pozostaje saldo 7.236 fr.

Ks. dyr. **Jagła** przedstawił działalność Związku. W dniu 1 lipca br. Związek liczył 102 towarzystwa, a to: Lens — 20, Douai — 17, Metz — 17, Valenciennes — 12, Bruay — 10, Miluza — 8, Paryż — 7, Montceau les Mines — 7, St. Etienne — 4, ogółem 3.863 członków. Okręgi samodzielne w północnej Francji liczą razem 59 towarzystw i 2 744 członków, pozostałe — 43 tow. i 1.119 członków. W ciągu roku zmarło 98 członków, opuściło szeregi towarzystw 156, wstąpiło nowych 344, czyli przybytek wynosi 170 członków. Sztandarów posiadają towarzystwa 94.

Na tym sprawozdania zakończono. Dh **Szambelańczyk**, powołany na przewodniczącego Zjazdu, zaprosił delegatów do dyskusji nad sprawozdaniami członków Zarządu, po czym na wniosek komisji rewizyjnej udzielił absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Nowy Zarząd, wybrany przez tajne głosowanie, ukonstytuował się w następującym składzie: dh **Ratajczak**, prezes; dh **Rakowski**, sekretarz; dh **Maciejewski**, skarbnik, (wszyscy trzej wybrani ponownie); zast. prez. dh **Koch** (na okręg Nord) i dh **Wawrzyniak** (Pas de Calais); zast. sekr. dh **Karpiński**; zast. skarb. dh **Ambroży**; komisja rewizyjna: dh dh **Nowak, Kościelniak i Maćkowiak.**

Ks. **Gutowski**, sekr. gen. Zjedn. Kat., przybyły pod koniec obrad, omówił procedurę francuskich władz administr. odnośnie zrzeszeń naszego uchodztwa.

Z nadesłanych odczytano wniosek ks. dyr. podniesienia rocznej składki członkowskiej z 18 na 30 fr., co stało się koniecznym ze względu na powszechną zwyżkę cen a zatem i kosztów. Pensjonowani płacą połowę tej kwoty. Wniosek został przyjęty.

Zjazd zakończono o godz. 16.30 odśpiewaniem „Roty”.

Sp.

Boże Ciało w Marais - St. Etienne



(Foto Swies Bruno, St. Etienne)

Pięknie obchodziła kolonia polska z St. Etienne święto Bożego Ciała. Procesja odbyła się na dziedzińcu kościoła na Marais. Uczestniczyły w niej sztandary polskich organizacji oraz wielkie rzesze wiernych. — Na zdjęciu moment, gdy ks. prob. Babirecki śpiewa Ewangelię św. przed jednym z ołtarzy.

Polki w Masny obchodziły 18. rocznicę swego istnienia

Zbyt dobrze znana jest pożyteczna działalność naszych Kół Polek we Francji, aby wymagała specjalnych komentarzy. Natomiast nie zawsze dostatecznie znane są trudne warunki, w jakich niektóre koła Polek pracują, i stąd nie zawsze należycie praca ta jest doceniana.

Do takich Kół należy koło Polek im. Marii Leszczyńskiej w Masny. Kolonia polska w Masny od wielu już lat nie ma ani własnego księdza polskiego; nie miała również przez długie lata nauczyciela czy nauczycielki polskiej. A jednak dzieci polskie w Masny mówią po polsku, znają piękne wierszyki i pieśni polskie. Zawdzięczać należy to niezmordowanej, bezinteresownej działalności miejscowego koła Polek, a przede wszystkim Zarządowi tego koła z jego prezeską p. **Jurdeczkową** na czele.

Ubiegłej niedzieli Polonia w Masny miała okazję przekonać się, że mimo trudnych warunków terenowych Polki z Koła im. Marii Leszczyńskiej stoją na wysokości zadania. W niedzielę ubiegłą, 8-go bm., obchodziło Koło Polek im. Marii Leszczyńskiej 18-tą rocznicę swego istnienia. Uroczystość odbyła się na sali p. Łabudzińskiego przy licznym udziale miejscowej Polonii. Przybyły wszystkie miejscowe organizacje oraz towarzystwa Polek im. Dąbrówki z Dechy z prezeską p. **Burzyńską** i Tow. Polek z Montigny en Ostr. z p. prezeską **Musielakową** na czele.

Po otwarciu uroczystości przez prezeskę p. **Jurdeczkową**, zebrani odśpiewali wspólnie „Boże, coś Polskę”, poczem przewodnicząca powitała prezeskę Okręgu V. p. **Musielakową**, towarzystwa Polek z Dechy i Montigny en Ostrevent, Koło Śpiewu „Harfa” z Ecaillon z p. prezesem **Słomińskim**, p. **Piecową**, prezeskę miejscowego Bractwa Rożańca Żyw., p. **Okoniewskiego**, prezesa Koła B. Wojskowych, oraz wszystkich zebranych rodaków.

Na rozpoczęcie programu wystąpiło Koło Śpiewu „Harfa” pod dyrekcją swego dyrygenta, **p. Walczaka**, po czym popisywały się dzieci z inscenizacjami i tańcami, zbierając huczne oklaski całej sali. „Taniec Motyli” wykonany przez młodzież żeńską pod kier. p. **Józ. Kryślaka** wywołał taką burzę oklasków, że wykonawczynie nie mogły odmówić powtórzenia go. Wypada podkreślić, że całość występów wypadła zupełnie dobrze, co, jeżeli chodzi o występy dzieci, jest główną zasługą niezmordowanej prezeski, p. **Jurdeczkowej.**

W przerwach młodziutka **Henia Jurdeczkówna** zarecytowała „Kochana Warszawo”, a **Marysia Zielińska** zaśpiewała dwie piosenki; miłą pieśń zaśpiewała także członkini miejscowego Koła Polek p. **Róża Lasowska.**

Po przemówieniach p. prezeski **Musielakowej**, przedstawiciela „Narodowca” oraz miejscowego proboszcza francuskiego, zespół amatorski miejscowej drużyny harcerskiej wystawił wesołą humoreskę p.t. „Końska kuracja” pod kier. p. **J. Woźniaka.**

Miła wieczornica zakończyła się późnym wieczorem wesołą zabawą taneczną.

Zacnym Polkom w Masny życzymy wytrwania i dalszej owocnej pracy.

Manifestacja przyjaźni francusko - polskiej w Lambersart

Kapelan wojsk francuskich Mgr Regent wygłosił podniosłe kazanie

Z inicjatywy Oddziału Z.U.P.R.O. w Lille odbyła się 8 lipca w Lambersart piękna manifestacja przyjaźni francusko - polskiej, w której wzięło udział około 400 osób.

Rano miejscowy ksiądz francuskiego kościoła pod wezwaniem Świętego Gerarda odprawił Mszę św. za dusze śp. generała Sikorskiego i b. kombatantów polskich poległych w obronie Francji. Kapelan wojskowy II Okręgu wojsk. z Lille Mgr. **Regent wygłosił** podniosłe kazanie, w którym przedstawił historyczne więzy kulturalne i kombatanckie pomiędzy Polską i Francją. Kaznodzieja podkreślił udział Polaków w I wojnie na terenie Francji; następnie odmalował piękne osiągnięcia jednostek polskich, walczących pod komendą generała Sikorskiego w 1940 roku w Wogezach, pod Belfort, udział lotników polskich w kampanii o Anglię, po czym wiele miejsca poświęcił polskiemu Ruchowi Oporu i jego wojskowym oddziałom, walczących w różnych częściach Francji w czasie okupacji niemieckiej, współdziałając z francuskimi partyzantami w południowej Francji, oraz w Sabaudii. Wreszcie wielki przyjaciel Polaków mówił o walce Polaków pod Monte Casino, sławiąc czyny żołnierza polskiego, walczącego o wolność Polski.

W nabożeństwie brało udział 17 pocztów sztandarowych polskich i francuskich z Lille i Lambersart. Ze strony Z.U.P.R.O. było obecnych 6 pocztów sztandarowych z Nord i Pas de Calais.

Orkiestra miejska „Harmonia” z Lambersart odegrała kilka utworów w kościele.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta do Pomnika Poległych.

Wśród uczestników pochodu szli ze strony władz francuskich: Mer miasta: **Caloone**, jego zastępcy: **Maillot, Marquis, Louvieux**, radcy: **Nuytten, Lievin, Ricenart, Stahl, Ernest**, prezes U.F.A.C. p. **Saucet**, prezes Medailles Militaires, p. **Honoré**, szefowie b. wojsk.: **Alexandre, Hilairé**, prezeska Wdów Wojennych, pani **Savary**, prezes Stowarzyszenia B. Jeńców **Deusy**, przewodniczący O.M.C. **Ghyselin** oraz sekretarz merostwa p. **Marinque**, Ze strony polskiej byli obecni przedstawiciel gen. **Daniela Zdrojewskiego**, prezes Zarządu Gł. Z.U.P.R.O. p. **Ukleja**, prezesi oddziałów: **Poziemski** z Lambersart, **Wilk** z Lens. **Czarnecki** z Ostricourt, **Brus** z Lomme, **Pachurka** z Calonne-Ricouart, **Kulik** z Roubaix, **Nowicki** z Saint-André, **Pohl** z **Lille**, prezes Sokoła, **Fab's** i naczelnik **Szrama** z **Ostricourt**, przedstawiciel Sokoła z Dourges, p. **Drujański** oraz przedstawiciel „**Narodowca**”.

Ze stowarzyszeń francuskich były delegacje: Miejskie Tow. Gimnastyczne, „Harmonia Miejska”, Clique de St. Gerard, Club des XV. Z polskich stowarzyszeń poza delegacjami Z.U.P.R.O. było gniazdo Sokołów z Ostricourt, del. z Dourges oraz zespół młodzieży w strojach łowickich, krakowskich i góralskich.

Pod Pomnikiem pod kierownictwem sekretarza merostwa, mistrza ceremonii p. **Marinque**, prezes franc. Komb p. **Saucet** i prezes **Ukleja** złożyli przy dźwiękach hymnów polskiego i francuskiego wiązanki kwiatów. Po oddaniu hołdu zmarłym pochód udał się do merostwa, gdzie był podejmowany przez mera i Radę Miejską.

Mer **Caloone**, zwracając się do kombatantów powiedział między innymi: „Kombatanci, mieliście w ścisłym tego słowa znaczeniu w waszej historii jak i w historii Francji długą epopeję czynów i sławy żołnierskiej. Członkowie Ruchu Oporu, napisaliście w czasie ostatniej wojny wasze najpiękniejsze karty heroizmu i poświęcenia.”

Mówiąc do Polaków, mer oświadczył: „Przeżyliście w ciągu wieków uciski i okupacje, ale nigdy nie byliście podbici, ani pochłonięci, nawet i dzisiaj, pomimo pozorów i „kurtyny żelaznej;..” „Nie jesteście u nas na wygnaniu, ani jako uchodźcy, ale jako przyjaciele. Przynosicie naszemu krajowi wasze zdolności, wasze ręce, waszą duszę, duszę Polski wolnej, a Francja otwiera wam swoje serce.” Wkońcu mówca wspomniał o gen. Sikorskim, którego nazwał „wielkim i szlachetnym generałem”.

Z kolei w słowach prostych i szczerych podziękował po polsku merowi prezes **Ukleja**, po czym przemawiał przedstawiciel gen. **Daniela-Zdrojewskiego**, wyrażając przekonanie, że idea przyjaźni francusko-polskiej jest obecnie pięknie rozwiniętym kwiatem, o trzech kolorach, które są wyrazem serdecznych uczuć jakie ożywiają kombatantów polskich i francuskich.

W południe odbył się bankiet, w czasie którego przemawiali mer miasta Lambersart, p. **Caloone**, prezes komb. franc. U.F.A.C. p. **Saucet**, prezes Medailles Militaire p. **Honoré** prezes b. jeńców woj. **Deusy**, przedstawiciele O.M.C. z p. **Ghyselin** na czele, pani **Savary** w im. Stow. Wdów Wojennych, przedstawiciel „Le Croix du Nord”, oraz reprezentant „Narodowca”.

Po bankiecie w Salle de Fête odbyła się akademia kombatancka, w czasie której po powitaniach zespół dziewcząt polskich z Dourges w składzie: **Ziemkówna, Klimczakówna, Wojciechowska, Zoran, Szczelińska** i **Adamska** odtańczył w strojach łowickich i krakowianek kilka pięknych tańców narodowych. Potem popisywali się sokoli i sokolice z Ostricourt pod kierownictwem naczelnika **Szramy**, zdobywając rzęsiste oklaski za udane piramidy i piękne pokazy ćwiczeń sokolich, oraz akrobacje.

Na zakończenie programu artystycznego zespół teatralny amatorów odegrał sztukę pt. „Męczeństwo Polski”.

Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska.

Manifestacja przyjaźni francusko-polskiej w Lambersart należy do rzędu pięknych imprez. Była ona okazją do wzajemnego, bliższego poznania się działaczy francuskich i polskich. Udział ks. biskupa polowego wojska francuskiego mgr. **Regent** w nabożeństwie nadał tej uroczystości szczególnie podniosłego charakteru. Piękne słowa kaznodziei o Polsce, a udziale Polaków w drugiej wojnie światowej zapadły głęboko w serca słuchaczy.

Liczny udział społeczeństwa i młodzieży francuskiej i polskiej w tej manifestacji wskazują, że zarząd Oddziału Z.U.P.R.O. z Lille z p **Poziemskim** na czele wykazuje wiele inicjatywy nie tylko na terenie Lille, ale również ma wypróbowanych przyjaciół w Radzie Miejskiej w Lambersart, oraz wśród znanych działaczy francuskich kombatantów.

Uroczystość katolicko - narodowa w Licourt (Somme)

W niedzielę 24 czerwca tut. miejscowość przeżywała niebywałą dotąd uroczystość. Chociaż to nie duża i prawie nie znana ogółowi emigracji wioska, to jednak znajdują się tutaj i w okolicy Rodacy. Odosobnieni przez całe lata od większych ośrodków życia polskiego, mimo to służą wiernie ideałom katolicko-polskim i pragną, aby dobra sława Polski rozszerzała się także w ich środowiskach rolniczych. Po nawiązaniu łączności z księdzem polskim w Amiens, który po raz pierwszy odprawił tu polskie nabożeństwo na wiosnę, starali się wszelkimi sposobami, aby urządzić tu coś coby miejscowym i okolicznym rodakom przypomniało kraj rodzinny. Wiele było wahań i trudności, ale wszystkie zostały przezwyciężone i po kilku tygodniach oczekiwania rano z deszczem przyjechał autobus z trzydziestką młodzieży polskiej razem z księdzem z Amiens.

Z powodu marnej pogody wszystko zapowiadało się jak najgorzej. Ale dla Polaków z głęboką wiarą w Boga i z gorącym umiłowaniem Polski nie ma przeszkód nie do przezwyciężenia. Niektórzy dowiedzieli się zaledwie rano, że w Licourt jest polskie nabożeństwo i teatr i przebyli nawet 20 km. Ku zdziwieniu Francuzów, kościół był zapełniony i wszyscy z wielkim pożytkiem dla duszy wysłuchali Mszy św. z kazaniem odprawionej przez ks. Lasoka oraz pieśni religijnych chóru Amatorów z Amiens.

Po południu, gdy deszcz ustał, wiejska sala zapełniła się w ciągu kwadransa. Przybyli też liczni goście Francuzi, między innymi ks. proboszcz i mer. Przedstawienie rozpoczęło się od przemówienia ks. Lasoka po polsku i francusku, powitania zebranych i wyrażenia wspólnej radości ze zjechania się tak licznych rodaków, by z Francuzami obchodzić dzień przyjaźni polsko-francuskiej. Z kolei pod kierownictwem reżyserki, panny K. Woźniak trupa aktorska z Amiens odegrała cały szereg sztuczek, inscenizacji i śpiewów, przedstawiających sceny poważne lub humorystyczne z życia polskiego. A po krótkiej przerwie została odegrana sztuka ludowa w 2 aktach p. t. „Ułan i młynarka”, a całość zakończył „Krakowiak” i hymny narodowe, francuski i polski. Zabrał także głos ks. prob. francuski, gratulując aktorom za ich wspaniałą grę, oraz dziękując im za zaszczyt, jaki sprawili jego parafii. A ubawieni Rodacy chętnie byliby jeszcze oglądali i słuchali wszystkiego od początku, gdyż był to dla nich jakby dzień spędzony w kraju rodzinnym, za którym tęsknią nieustannie.

Pisząc to sprawozdanie, uważam za konieczne złożyć gorące podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia tej imprezy: aktorom i księdzu Lasokowi za przybycie, a także miejscowym rodakom, którzy nie szczędzili czasu i trudów w przygotowaniu sali, w zawiadamianiu innych po okolicznych wioskach, oraz za ich gościnność i troski, żeby wszystkio udało się jak najpomyślniej — wszystkim zaś razem za ich ofiarny grosz na pokrycie kosztów — najlepsze, staropolskie „Bóg zapłać”.

Obserwator

Uroczystość zakończenia roku szkolnego w Lens

Staraniem Rady Rodzicielskiej w Lens szyb 12-14 odbyła się w ub. niedzielę na sali Familia uroczystość zakończenia roku szkolnego dla dzieci, uczęszczających na lekcje polskie, udzielane przez niezależne nauczycielstwo.

Otwarcia uroczystości dokonał prezes Rady Rodzicielskiej, p. **Małek.** Zebrani wysłuchali stojąc hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła” odegranego przez orkiestrę, poczem przemówił ks. prob. **Przybysz.** Mówca podziękował nauczycielstwu za trudy i mozoły, pokładane około nauczania dzieci języka polskiego i wzywał rodziców do współpracy z nauczycielstwem.

Z gości byli obecni pp. **Krawczyński**, prezes Komitetu; **Jaśniewicz**, z ramienia P.O.W.N.; **Sowińska** z Rodziny O. O. itd.

Dalszy program wypełniły wyłącznie występy dzieci szkolnych, które popisały się śpiewami, deklamacjami, inscenizacjami i tańcami. Chór dzieci zaśpiewał na wstępie piosenki „Wojenko” oraz „Upływa szybko życie”. Stefan **Pszeniczka** wystąpił kilkakrotnie ze śpiewem solowym, zdobywając zasłużone, rzęsiste oklaski. Uczeń **Woźniak** zaśpiewał tango marynarskie. Bardzo liczne były deklamacje. **Celka Tomaszewska** deklamowała o pracy dla Polski; **Mila Małek** wypowiedziała wiersz p.t. „Wszyscy pracują”; **Edward Małek** deklamował „Stabat mater”; **Jacqueline Kaja** wygłosiła deklamację p.t. „Chcemy Polski potężnej”. **Walczak** powiedział wiersz „Do Matki”; **Danielka Dumier** deklamowała „Idą dzieci”; **Lilka Koziołówna** wygłosiła deklamację p.t. „Hej tam nad rzeką”; **Lilka Piechta** mówiła o tym, co umie Mama; Odeta **Muszlewska** deklamowała wiersz o „Jednym nakryciu”, a **Zosia Małek** na pożegnanie polskiej szkoły.

Na obfity program taneczny złożyły się taniec marynarski, góralski, zakończony śpiewami góralskimi, tańce ludowe oraz cygańskie w ramach malowniczego obozu cygańskiego, w którym nie brakło nawet ogniska.

Udały się dzieciom inscenizacje „Zasiali górale”, „Gdzie idziesz Wojtuś”, „Kto czuwa nade mną”. Obrazkiem scenicznym p.t. „Matka” złożyły dzieci hołd zasługom matek. Scena z Jurkiem Brudaskiem, który nie szanował książek, była nauczką dla dzieci, że należy dbać o czystość i całość książek. W scenie tej wystąpiły obok Jurka postacie z książki: chochlik, pajac, krasnoludek i wróżka.

Obszerny i dobrze wykonany program świadczył o pilności dzieci oraz poświęceniu nauczycielstwa, które włożyło w przygotowania ogromny wysiłek, zasługujący na podkreślenie i uznanie.

W końcu uroczystości panie Nauczycielki rozdały dzieciom świadectwo ukończenia szkoły polskiej. Świadectwa otrzymały: **Teresa Małecka, Helena Kaczmarek, Odette Muszlewska, Jacqueline Muszlewska, Edward Małek, Jan Kulikowski, Bernard Sójka, Alfons Baran.** Teresa Małecka i Edward Małek ukończyli szkołę z postępem bardzo dobrym.

Uroczystość zakończenia szkoły polskiej urozmaiciła również loteria fantowa. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna.

TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE

Rozrywka sportowa

BON Nr. 8

„Narodowca”

TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE -- TOUR DE FRANCE

Uśmiechnij się

Nie wszyscy

Żona: — Ach wy wszyscy mężczyźni jesteście głupcami!

Mąż: — Nie wszyscy, duszko! Jest jeszcze przecież trochę kawalerów!

LIPIEC
10
Wtorek

Słońce: wschód 3.59, zachód 19.52
Księżyc: wschód 10.23, zachód 22.30

Dziś: 7 Braci Męczenników
Jutro: Piusa, Pelagii
Pojutrze: Jana Gwalberta

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Pewien angielski lekarz, w czasie ostatniej wojny powołany do opieki nad chorymi różnych krajów, twierdzi stanowczo, że z łatwością rozpoznawał na rodowość swego pacjenta li tylko z dolegliwości, jakie ten przechodził.

Wylicza więc między innymi, że Amerykanie cierpią przeważnie na zaburzenia w organach trawiennych, Anglicy — na choroby serca, Polacy — na różne udręczenia moralne, a zaś Francuzi — na wątrobę.

Twierdzenie tego lekarza podjęła jego rodaczka, Antonia Ridge, która dłuższy czas spędziła we Francji, w Saint-Etienne.

Wychodząc z założenia, że bardzo ważnym czynnikiem zdrowia lub chorób jest rodzaj pożywienia, ogłasza, iż odkryła środek leczniczy na tą powszechną rzekomo chorobę Francuzów.

Jest nim mianowicie zdrowa i wyśmienita — kuchnia angielska.

Obserwacje i teorie Antonii Ridge budzą zaciekawienie zainteresowanych i będą przedmiotem wykładu, który „odkrywczyni" wygłosi 17 lipca o godz. 20, w audycji „Kwadrans kobiety", w ramach francuskiej służby angielskiego BBC.

Wątpić jednak należy, czy pani Ridge przekona kogokolwiek we Francji do kuchni angielskiej, która uchodzi za najmniej wykwintną na Zachodzie.

Gen. de Gaulle odsłoni pomnik ku czci Bretończyków z wolnych sił francuskich

Rennes. — W niedzielę 15 lipca br. gen. de Gaulle odsłoni w Camaret pomnik, wzniesiony na cześć poległych Bretończyków z wolnych sił francuskich.

—:-:—

Przedstawiciele francusk. przemysłu farb zapoznają się z metodami amerykańskimi

Trzynastu przedstawicieli francuskiego przemysłu farb i leków, wyjechało do Stanów Zjednoczonych w misji informacyjnej, w ramach pomocy technicznej planu Marshalla. Zbadają oni sposoby przyczyniające się do wysokiego poziomu wydajności amerykańskiej w tym przemyśle — przeszło 2 i pół raza wyższej niż we Francji — oraz zapoznają się z urządzeniami, które mogłyby poprawić wydajność przedsiębiorstw francuskich.

Dana ekipa jest 80. z rzędu grupą, wyjeżdżającą z Francji do Stanów Zjednoczonych dzięki pomocy Marshalla.

Wieści z Polski

„Dałoj gramotnyje!"

Stosunek komunistów do inteligencji najlepiej chyba oddaje następujący tragiczny żart, jaki krążył we wschodniej Polsce, zaraz po zajęciu tego terenu przez sowieckie wojska w 1939 roku, kiedy to Stalin do spółki z Hitlerem, postanowili zdobywać Europę:

„Jaki Wasz zawód? — pyta NKWDzista pewnego obywatela, przy jakiejś rejestracji, zarządzonej przez Sowiety.

„Prawnik! — odpowiada szczerze, nieznający jeszcze sowieckich metod Polak.

„O, nam takich potrzeba — będziemy wnet budować autostradę Lwów—Kijów. Jak raz będzie dla Was dobra robota przy łopacie" — odpowiedział ironicznie NKWDzista.

Niestety nie był to żart, bo olbrzymia ilość polskiej inteligencji rzeczywiście wkrótce powędrowała pod sowieckimi bagnetami w głąb Rosji do najcięższych prac przy ścinaniu syberyjskich lasów, lub do kopalń na Uralu, czy Kolymie.

Podobny los spotkał inteligencję w innych okupowanych i bezpośrednio do Sowietów przyłączonych ziemiach.

Nie należy się temu zbytnio dziwić, że Sowiety są tacy bezwględni dla inteligencji innych narodów, skoro swoją własną inteligencję rosyjską w olbrzymim procencie wymordowali w pierwszych latach po rewolucji komunistycznej. W latach późniejszych Sowiety pośrednio przyznały się do wielkiego błędu, jakim była ta rzeź inteligencji, ale praktyka dzisiejsza, zwłaszcza w krajach okupowanych, nie wiele odbiega od założeń ich hasła z czasów rewolucji październikowej: „Dałoj gramotnyje!" — co znaczy: „Precz z inteligencją!" Oczywiście robi się to dzisiaj bardziej „naukowo" i bardziej metodycznie, niż w latach 20-tych w Rosji.

Dla każdego, kto nie zapoznał się bliżej z życiem w Sowietach, takie postawienie sprawy może się wydawać paradoksem. Bo jak np. wytłumaczyć fakt, że w Sowietach istnieje wiele wyższych uczelni, instytutów technicznych, akademii, i t. p. W krajach satelickich okupowanych przez Sowiety, uniwersytety są otwarte i szkoli się w nich lekarzy, inżynierów, prawników i innych fachowców.

Odpowiedź na to jest prosta: Sowiecka maszyna państwowa nie może się obyć bez ludzi odpowiednio przygotowanych do swoich obowiązków, to znaczy bez inteligencji. Cały problem leży w tym, że inteligencja, wychowana nie pod okiem sowieckim, stale zdradza tendencję do **samodzielnego** myślenia — co w sowieckim języku nazywa się „zgnilizną burżuazyjną" i jako taka jest bezwzględnie tępiona. Dlatego też komuniści usiłują wyhodować sobie swój typ niby „inteligencji", poprostu żywych robotów, którzyby nie tylko potrafili posłusznie machać kilofem, czy łopatą i na rozkaz krzyczeć „Heil Stalin", ale którzyby mogli obsługiwać skomplikowane maszyny, projektować budowy domów, czy fabryk, leczyć ludzi, pisać artykuły do prasy, lub też oskarżać w pokazowych procesach o wszystkie możliwe zbrodnie wszystkich tych, którzy tego zbyt gorliwie nie robią. Aby jednak móc wyprodukować taki typ człowieka, należy zacząć od jego dzieciństwa.

Eksperyment ten Sowiety miały czas zrobić u siebie w Rosji.

Inna rzecz, jakie są tego wyniki. Komisarzom z Kremla przynajmniej się zdaje, że dopięli swego.

W okupowanych krajach nie mieli jeszcze dość czasu, by wychować sobie nowe pokolenie tych bezmyślnych robotów, nie wiadomo dlaczego zwanych inteligencją. Dlatego czasowo muszą się posługiwać tak zwaną starą inteligencją. Ale los jej dawno został zadecydowany, przynajmniej w planach Kremla: musi ona ulec całkowitemu zniszczeniu, a jej miejsce zajmie inteligencja wychowana już pod okiem sowieckiego słoneczka.

Takie to ponure wnioski nasuwają się przy czytaniu artykułu pod tytułem „Nowa Inteligencja krajów demokracji ludowej", który był umieszczony w jednym z ostatnich numerów kominformowskiego organu „O Trwały Pokój i Demokrację". Opowiadanie przytoczone na początku niniejszego artykułu znajduje całkowite potwierdzenie we wspomnianym artykule z kominformowskiego organu, którego sens sprowadza się do tego, że miejsce starej inteligencji w krajach rządzonych przez komunistów jest przy łopacie, przy budowie kombinatu Nowej Huty, Dymitrogradu, kanału Dunaj - Morze Czarne i temu podobnych objektów.

Wierzymy jednak, że nie starczy im czasu.

Truskawki w Polsce 5 razy droższe niż we Francji

Warszawa. — Prasa tutejsza donosi:

Truskawki olbrzymki kosztowały wczoraj na wózkach WSS i w uspołecznionych owocarniach od 11—12 zł. za kilogram. Gorsze gatunki, t. zw. murzynki, sprzedawano po 7—8 zł

Bary mleczne sprzedają porcję (10 dkg) truskawek w śmietanie po takiej samej cenie 2.90 zł., jak w ubiegłym tygodniu tygodniu, pomimo że truskawki staniały. Stąd wniosek, że ceny sezonowych specjałów w barach mlecznych nie nadążają za zmianami cen surowca.

Nie nadążają też za cenami rynkowymi gospody. M. in. bar „Współczesny" pobiera za taką samą porcję truskawek w śmietanie jeszcze o złotówkę więcej niż bary mleczne . Opieszałość barów bije konsumentów po kieszeni. Bary należy zatem pobudzić do lepszej, bardziej elastycznej kalkulacji cen.

Tak donosi prasa warszawska, a wynika z jej doniesień, że truskawki w Polsce są przeszło pięć razy droższe niż we Francji, jak to jest nieomal ze wszystkimi innymi artykułami.

Odbudowa Starego Rynku

Poznań. — Stary Rynek odzyskuje powoli swój dawny wygląd. Wznosi znowu swoją wieżę drogi każdemu mieszkańcowi Poznania Ratusz, aby w niedługim już czasie ożywić Stary Rynek koziołkami przy zegarze. Rozbiórce poddany natomiast został nowy Ratusz, na którego miejscu stanie w przyszłości waga miejska, rozebrana w 1895 r. Przewidziana jest również rekonstrukcja poznańskich sukiennic. W trakcie montowania są, pochodzące z XVI wieku, historyczne podcienia domków budniczych.

W trakcie wykańczania znajduje się również dom Goldenringa, którego nazwa ulegnie zmianie. Użytkownik jego — Muzeum Narodowe otworzy tutaj pierwszy i jedyny w Polsce dział muzyczny.

W wewnętrznej części Starego Rynku, jako pierwszy ukończony został odwach. W miejsce usuniętego żelaznego opłotowania, zawisną na specjalnych słupach łańcuchy nadając otoczeniu zabytkowy wygląd.

Na przyszły rok przewidziana jest odbudowa pałacu Działyńskich.

Intensywne prace prowadzone są przy zniszczonym w czasie działań wojennych narożnikowym domu przy ul. Szkolnej, który otrzyma swój pierwotny wygląd

W bieżącym roku przewiduje się rozpoczęcie prac wstępnych przy odbudowie Zamku Przemysława, w którym Muzeum Narodowe umieści dział historii kultury materialnej. W chwili obecnej zabezpiecza się sklepienia piwnic, oraz odgruzowuje teren.

Na podstawie odkrytego przy placu Wielkopolskim fragmentu baszty, planuje się również rekonstrukcję murów obronnych i baszty.

I wreszcie przystąpi się w bieżącym roku do krycia dachu i budowy brakujących kolumn w Bibliotece Raczyńskich.

Wszystkie zabytkowe gmachy mają otrzymać swój pierwotny wygląd.

Wystawa w Muzeum Narodowym

Poznań. — W salach Muzeum Narodowego w Poznaniu odbyło się otwarcie niezwykle ciekawej wystawy, obrazującej malarstwo polskie doby Oświecenia. Wśród kilkudziesięciu pokazanych eksponatów nie brak dzieł Bacciarelliego, Lampiego, Norblina, Orłowskiego i wielu innych.

Sam akt otwarcia poprzedziła krótka prelekcja dyrektora Muzeum — Malinowskiego, zapoznająca zebranych z zasadniczym tłem doby Oświecenia oraz z warunkami polityczno - ekonomicznymi i społecznymi drugiej połowy XVIII wieku w Polsce.

HUMOR KRAJOWY

**Może się zdziwi p. t. publiczność.
Czy ma satyra ze zdrowiem styczność?
Ma — i to wielką! Ma — bez wątpienia!
Ją lekceważyć błędem byłoby —
boć ona zwalcza różne schorzenia,
przykre bolączki, ciężkie choroby!**

**Wiecznych tetryków śledziony chore
kuruje śmiechem, leczy humorem!
Choś aptekarskich brak w niej jest półek,
ma mnóstwo lekarstw i ziół — dla „ziółek"!
Satyryk przecież, choć nań narzekasz,
chce twego dobra — właśnie jak lekarz!**

**On do pijaków woła: Panowie!
Ja stawiam mleko! Pijcie! Na zdrowie!...
On w biurokraty umysł ospały
da zastrzyk myśli, chęci, zapału!
Bumelantowi złośliwym zdankiem
często gorącą przystawia bańkę!
Spekulantowi pod jego wzrokiem
kanty „na boku" wychodzą bokiem!
Tych, którym w głowie wojna goreje,
strumieniem zimnej wody poleje...
Zaś kacykowi — żeby był zdrowy —
wodę sodową wypuszcza z głowy...
Plotkarkom w kościach panika strzyka —
więc on przycina im ciut! języka...
Czy wamp, czy bubek — powiedźcie — azaż
nie przyda im się po krzyżach masaż?
Tam, gdzie gorączka rośnie głupoty —
on już pigułki daje na poty!**

**Czasem społeczna wymaga racja,
że jest niezbędna wprost operacja...
Nie zadrży jego twarda natura:
tnie po bolączkach skalpelem pióra!
Nic — że uderza pacjent w krzyk i ryk!
Z pasją, co trzeba kroi satyryk —
bez znieczulenia, ostro i śmiało!
Bo o to chodzi — żeby bolało!...**

**Jeśli satyrka ta nie od rzeczy,
może i ona kogoś uleczy!
W trosce o nasze społeczne zdrowie
niech satyryczne trwa pogotowie!**

Oświata i kolonie letnie

Oto dwa zagadnienia, które Rada Naczelna Kongresu Polonii Francuskiej postanowiła rozwiązać wspólnie z Emigracją. Kończący się rok szkolny z trudem, ale z honorem doprowadziliśmy do końca. Tam, gdzie było potrzeba w miarę możności i sił naszych przyszliśmy z pomocą. Jeszcze ostatnio w miesiącu maju, porzucone przez Centralny Związek Polaków już od dwóch czy trzech lat przedszkole, otworzyliśmy z powrotem na prośbę rodziców w Montigny en Gohelle (P. de C.).

W związku z przejęciem szkolnictwa przez nauczycieli opłacanych przez władze francuskie, żadna siła kwalifikowana nauczycielska spośród personelu pracującego z nami nie została jeszcze przejęta! A za tym nic się nie zmieniło, przeciwnie bez przerwy są nowe zgłoszenia na otwarcie punktów szkolnych. I dlatego też Kongres Polonii Francuskiej rozpoczął zbiórkę na oświatę, która — powiedzmy sobie szczerze — jest sprawdzianem, czy Emigracji polskiej we Francji zależy na szkolnictwie, czy też chce ona pozostawić własnemu losowi setki dzieci bez nauki polskiej.

Jesteśmy przekonani, że zbiórka na oświatę osiągnie i da dobre wyniki.

J. E. ks. biskup dr Gawlina, Dostojny Protektor Polaków zagranicą oceniając ważność celu i wysiłek Kongresu w tym kierunku, złożył hojny dar w wysokości 100 tys. fr. na oświatę polską we Francji; Wydawnictwo „Narodowca" 25.000 fr. Czcigodni duszpasterze polscy przekazują sumy zebrane ze znaczków i list. Związki przeprowadzają zbiórkę w swych kołach. Od 20. lipca br. zaczniemy ogłaszanie wyników ze zbiórki.

Jeżeli ktokolwiek nie zdążył przesłać jeszcze daru na oświatę, ponawiamy prośbę, podając adres: Congres de Polonais en France 24, rue de la Gare, Lens (P. de C.), C/C Lille 41-05.

Pozwalamy sobie już dziś złożyć wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Kolonie Letnie.

Kiedy zebrał się Zarząd Główny Kongresu Polonii Francuskiej razem z poszczególnymi kierownikami ośrodków wakacyjnych, to przyznać obecnie możemy się, że mieliśmy obawy, czy w ogóle wspólnymi siłami uda nam się w tym roku zorganizować niezależną akcję letnią. Każdemu jest wiadomo, że ani Kongres, ani też poszczególne Związki nie mają swoich własnych budynków, ani też wystarczających środków finansowych.

Jednak zdecydowano się na kolonie letnie, bo przecież znowu chodziło o dziecko polskie. 100.000 fr. przekazał Kongres na przeszkolenie personelu a Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Dziatwy Katolickiej uczynił wszystko, aby otworzyć wystarczającą ilość ośrodków dla dzieci i młodzieży. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej we Francji obmyślało i uruchomiło dla młodzieży akcję letnią. Duszpasterze polscy w Barlin, Nouex les Mines, Grenay, Bruay, Marles les Mines, Zakład św. Kazimierza w Bethune, urządzają pod swoim kierownictwem i opieką Kolonie dla dzieci ze swych miejscowości.

Wszędzie zgłoszeń jest pełno. Pozostało zaledwie kilka miejsc w ośrodku harcerskim w Stella Plage i Les Andelys, które w tym roku zostały rozszerzone.

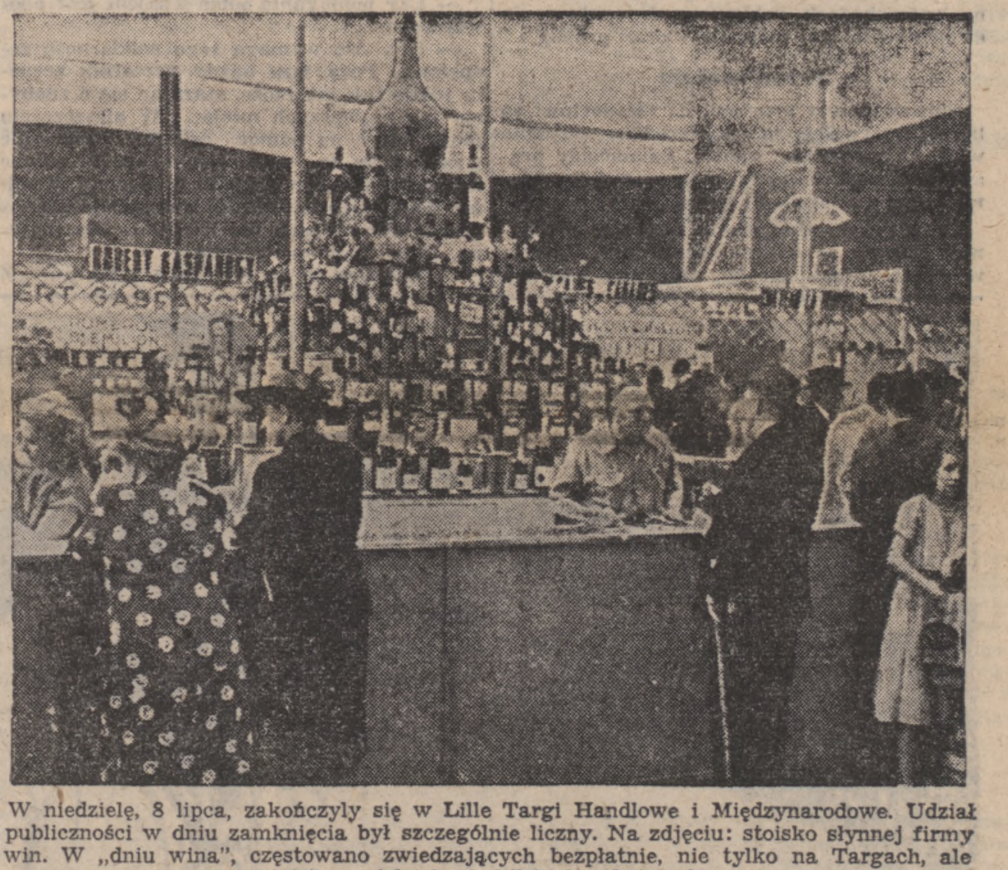
• • •

Jak miłe, piękne i szlachetne jest postanowienie rodziców, którzy mimo ciężkich warunków zdecydowali się wysłać dzieci na nasze kolonie.

Mamy głęboką nadzieję, że ta rzetelna bez rozgłosu a tak ważna praca da pełne zadowolenie dzieciom, a radość rodzicom z miłego pobytu ich pociech na naszych koloniach.

Biuro Kongresu Polonii Francuskiej

Zakończenie Targów Handlowych i Międzynarodowych w Lille



W niedzielę, 8 lipca, zakończyly się w Lille Targi Handlowe i Międzynarodowe. Udział publiczności w dniu zamknięcia był szczególnie liczny. Na zdjęciu: stoisko słynnej firmy win. W „dniu wina", częstowano zwiedzających bezpłatnie, nie tylko na Targach, ale także w fabrykach lillskich i hotelach.

85 tys. pojazdów wyszło z fabryk Renault w pierwszym półroczu

Upaństwowione fabryki Renault zbudowały w pierwszym półroczu 85.117 pojazdów, wobec 133.916 w całym roku 1950. W liczbie tej jest 50.689 wozów czterokonnych, 18.231 pojazdów wojskowych i autobusów oraz 2.205 traktorów.

—:-:—

Ruch pasażerski zmniejszył się o 10 proc., a przewóz towarów o 6 proc.

PARYŻ. — Koleje francuskie ogłosiły, jak już donosiliśmy, swój bilans za rok 1950. Z bilansu tego wynika, oświadczył przewodniczący, p. Tessier, że ruch pasażerski zmniejszył się w 1950 roku o 10 proc. a przewóz towarów o 6 proc. Niedobór wzrósł z 55 miliardów fr. w 1949 r. do 98,7 miliardów w 1950 roku, czyli o blisko 58 procent.

Poszukiwania za naftą między Illfurth a Miluzą

Po 12-letniej przerwie wznowiono obecnie poszukiwania za naftą między Illfurth a Miluzą. Wiercenia, które w r. 1938 doszły do głębokości 1.589 m, wznowił Syndykat Badań i Poszukiwań Nafty w Alzacji. Obejmuje on przedstawicieli Ministerstwa Handlu, firmy „Pétroles de Pechelbronn", kopalń potasu oraz kilku spółek prywatnych.

—:-:—

Skóry surowe znowu podrożały

Po pewnej obniżce w maju, ceny skór surowych znowu zwyżkują. Podczas ostatniej sprzedaży zanotowano zwyżkę w wysokości od 2 do 22 proc.

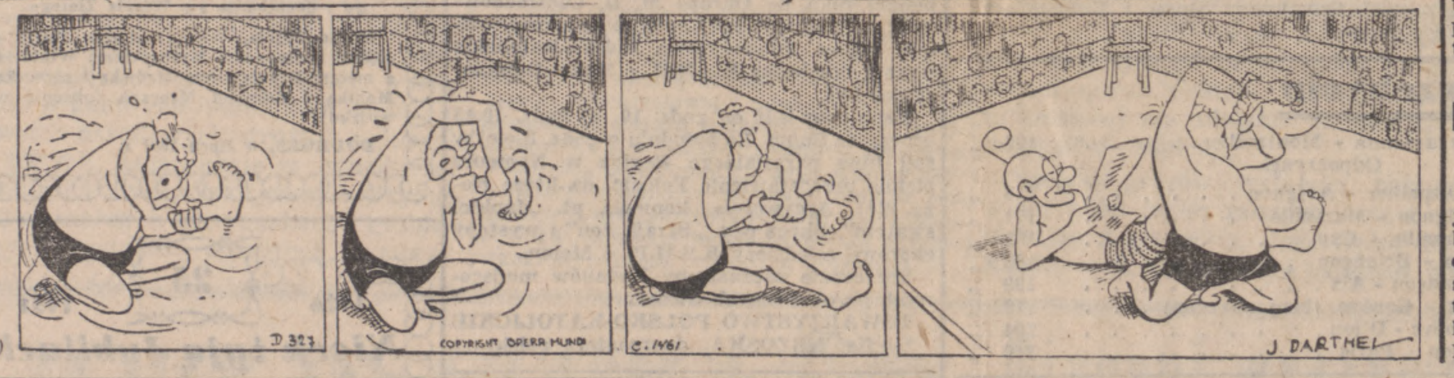
Przygody Rafała Pigułki

*Nierównego ma partnera
Rafał Pigułka zapaśnik —
Chłop potężny, brawa zbiera,
Bo położył Rafa właśnie.*

*Wykręca mu jak chce nogi,
Lecz — o dziwo! — Raf skupiony,
Jak na plaży w stanie błogim,
W czytaniu jest zatopiony.*

*Tak to „Tour de France" go trzyma:
W „Narodowcu" sprawozdania;
Napewno bony wycina,
Pali się chęcią — wygrania.*

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



96) (Ciąg dalszy)

— Dosyć, to mnie nie interesuje — zawołał Wedigo. — Oddaję dokument, na mocy którego zostałem zamianowany dyrektorem firmy Harding i S-ka.

Wyjął z teki dokument i rzucił go do nóg Freda.

— Proszę, schyl się pan i podnieś ten papier. Nie jesteś pan teraz w swoim towarzystwie — rozkazał Fred.

Wedigo się ociągał. Herwart schwycił go za kark i schylił ku ziemi.

— Podnieść — krzyknął — pan rozkazuje. — Zgrzytając zębami podniósł Wedigo papier i położył na biurku. Adwokat wziął dokument i badał czy jest prawdziwy.

— Mój Boże — jęknęła pani Adelajda — nie mogę się dłużej utrzymać na nogach. Czy można przynajmniej usiąść?

— Żałuję mocno, w tym domu nie ma krzeseł dla pani.

Gdyby spojrzenia mogły zabijać Fred w tej chwili padłby trupem. Z taką nienawiścią spojrzała na niego Adelajda.

On jednak nie zwracał na to uwagi. Zwrócił się do Wedigo: — Jeśli się nie mylę, ma pan jeszcze jeden dokument przy sobie. — Ten daje panu prawo podjąć z mojej kasy pół miliona marek. Może go pan podrzeć albo schować na pamiątkę ślubną. Bądź pan pewny, że te pieniądze nie będą wypłacone.

— Podam pana do sądu.

— Owszem, — odpowiedział Fred. — Przy tej okazji ja również będę mógł się wypowiedzieć. Wyjawię jeszcze jedno pańskie oszustwo. Zresztą, bądź pan zadowolony, że nie żądam z powrotem pieniędzy które pan wyjął z kasy podczas mej nieobecności.

A— teraz — Herwart!

Herwart wyciągnął spod kurtki knut i przystąpił do Wediga.

— Spójrz się pan na tę sztukę — odezwał się Fred — to wyrób czysto amerykański. Porządnie się czuje uderzenie. Teraz pana jeszcze oszczędzam, ale uprzedzam pana, nie waż się pan przestąpić więcej progu mego domu. Jak mój wierny Tom zapozna pana z działaniem tego oto przyrządu, to się panu odechce składania mi wizyt.

— Grożą mi biciem — krzyknął Wedigo. — Panie mecenasie, pan jest moim świadkiem! Panie Mandelsman, pan również będzie świadczył.

— Tak, będziemy świadczyć — odpowiedział Mandelsman — że jesteś pan skończonym łotrem. Mam nawet w swoim zbiorze weksel sfałszowany przez pana. Lepiej wynoś się pan. Może pan chce się jeszcze czegoś dowiedzieć?

Wedigo wybiegł jak szalony z gabinetu.

— Za nim Herwart — krzyknął Fred. — Zobacz czy wychodzi z domu.

Herwart pobiegł w ślad za baronem.

Fred zwrócił się do pani Adelajdy, która cały czas stała bez ruchu. — Dowiedziała się teraz pani — głos Freda zmiękł nagle — w jakich rękach pani się znajduje, O tym, jednak nie chcę mówić, to jest rzecz gustu. W ogóle nie mam prawa robić pani wyrzutów z powodu jej miłości, ja też szedłem za głosem serca.

Nie chcę pani męczyć ani grozić, że zdemaskuję panią. Pod tym względem nie będę postępował tak jak to pani ze mną uczyniła. Mam prawo wyrzucić ją z tego domu jak wyrzuciłem jej kochanka. Słuchaj pani co proponuję i czego wzamian żądam.

— Czy mogę usiąść? Ja nie wytrzymam dłużej. — Stary Döring chciał podać jej krzesło, spojrzenie Freda wstrzymało go.

— Przysiągłem sobie, że ta kobieta w moim domu nie spocznie więcej, dotrzymuję więc przysięgi. Nie jest to okrucieństwem z mojej strony. Myślę o męczarniach, które przez lata przechodziłem z powodu tej kobiety. Byłem zmęczony z nadludzkiej pracy, gdy ledwo utrzymywałem się na nogach, nie miałem krzesła, nie miałem miejsca by odpocząć.

Adelajda zasłoniła twarz rękoma.

— Gdybym chciał się zemścić na tej kobiecie tak jak na to zasługuje, musiałbym ją zadusić. Są jeszcze pewne rzeczy niewyjaśnione dotychczas, ale jestem przekonany, że to też jej sprawki.

— Zdejm ręce z twarzy, spójrz mi prosto w oczy — odpowiadaj mi pani!

Ręce jej bezwładnie zwisły, nie miała jednak odwagi spojrzeć.

— W jaki sposób — pytał Fred słabym głosem — wybuchł pożar w moim małym domku w Londynie, który krył całe moje szczęście?

Adelajda patrzała się na niego nieprzytomnie.

— Odpowiadaj pani!

— Ja — ja... nie wiem... — jęknęła.

— Pani nie wie? Myślę, że ogień, który ogarnął owej nocy dom i obrócił go w popiół nie był przypadkowy. Był podłożony!

Adelajda zrozumiała, że powinna bronić w tej chwili swojego życia, a najmniej swojej wolności.

Dumnie podniosła głowę.

— Jeśli mnie masz za podpalaczkę, to proszę panie każ mnie uwięzić i oddaj sprawę do prokuratury.

— Nie mogę — odezwał się Fred do swoich przyjaciół którzy przystąpili do niego — nie mogę tego uczynić, bo brak mi dowodów.

— Pani — zwrócił się do Adelajdy — czy wiesz co się stało z Anną Marią, którą chciałaś w ten sposób pozbawić życia?

— Nie wiem!

— A gdzie jest moje dziecko ?

— Nie wiem !

— Możliwe, że biedne to stworzenie zginęło w płomieniach. Ta kobieta była wówczas w Londynie. Miała na oku nie tylko mnie, ale jeszcze to bezradne maleństwo.

— Dosyć, dosyć — krzyknął Fred i podarł kołnierz na sobie ze zdenerwowania — muszę skończyć. Te wspomnienia doprowadzają mnie do szaleństwa.

— Tak, skończmy z tym — prosił stary Döring.

— Przyrzekłeś mi mówić z tą kobietą zupełnie oficjalnie.

— Myśmy wszystko spisali — odezwał się adwokat — przeczytam to teraz tej pani i jeśli okaże się dość mądrą to podpisze.

— Czytaj pan, czytaj i działaj w mo im imieniu!

Fred wyszedł do drugiego pokoju i runął na fotel.

Był zupełnie wyczerpany, nerwy odmówiły mu posłuszeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPORT

Cieliczka i Walkowiak dobrej myśli

po czterech bardzo ciężkich etapach na brukach Północy i Belgii

Reportaż własny „Narodowca"

PARYŻ. — Po czterech etapach największego wyścigu kolarskiego w świecie, jakim jest wyścig naokoło Francji, przedstawiciel Wasz znowu miał sposobność zetknąć się z kolarzami polskimi Cieliczką i Walkowiakiem.

Spotkanie nastąpiło przed wyjazdem z Paryża do Caen.

Tysiączne tłumy oklaskują kolarzy

Wyjazd kolarzy do piątego etapu nastąpił z Esplanady Inwalidów, jednego z najobszerniejszych i piękniejszych placów paryskich. Ponieważ wyjazd zapowiedziany był na godzinę 10-tą, od godz. 8 na placu zaczęły się gromadzić tłumy entuzjastów kolarstwa. Wśród tysięcznych tłumów, stojących wzdłuż chodników, odgrodzonych specjalnymi płotkami od jezdni, widzieliśmy prażących się na lipcowym słońcu nie tylko młodych zapaleńców, uczniów szkolnych, zbieraczy autografów, ale całe rodziny robotnicze, które przybyły z odległych dzielnic wschodnich i północnych miasta. Widzieliśmy tłum paryski umilający sobie czekanie sypaniem naprawdę paryskich „kawałków", zawsze dowcipnych, zawsze lekkich i strawnych a delikatnych i nie obrażliwych jednocześnie.

Wreszcie na trzy kwadranse przed odjazdem zaczęli schodzić się sędziowie, kierownicy biegu, a później sami kolarze. Sędziowie i kierownicy biegu, wbrew powszechnemu przekonaniu, że sportowiec musi koniecznie być młody, to na ogół starsi panowie, najczęściej po 50-tce.

Raz po raz przez jezdnię przejeżdża samochód reklamowy którejś z firm, biorącej udział w kosztach wyścigu, wzamian za prawo reklamowania swoich wyrobów, bardzo często ze sportem nie mających nic wspólnego. Samochody reklamowe są często bardzo pomysłowo udekorowane. Jedna z firm umieściła na platformie olbrzymi średniowieczny statek żaglowy, inna urządziła scenę rewiową na samochodzie całkowicie oszklonym. Cały szereg firm wystawiło na samochodach reklamowych opakowania swoich wyrobów, manekiny, oraz próbki.

Prasa króluje

Sprawozdawcy sportowi i... niesportowi są liczni. Oczywiście są też wszędzie, wszystko widzą, o wszystkim mówią. Samochody prasowe są najliczniejsze w karawanie, towarzyszącej uczestnikom biegu.

Prawie wszystkie pisma sportowe zachodniej Europy są tu reprezentowane. Licznie wystąpiła prasa włoska, belgijska i szwajcarska. Nie brak korespondentów skandynawskich, hiszpańskich oraz przedstawicieli prasy francuskiej za morzem.

Przechadzamy się wśród kolarzy, gorąco oklaskiwanych przez publiczność, wyciągającą do nich karteczki z ołówkiem z prośbą o autograf. Największe powodzenie mają Bartali, Koblet, Coppi, Baldassari, Levêque i wielu innych asów. W owacjach na cześć kolarzy najbardziej zapalczywy udział biorą... starsze panie.

Rozmowa z Cieliczką

Wreszcie do stołu sędziowskiego podchodzi Cieliczka, by złożyć swój podpis. Opalony od słońca, uśmiechnięty, doskonale wypoczęty. Z miejsca podpadają nam jego łydki i uda mocno zadrapane, ale nie przedstawiające się groźnie.

— A to co?

— To w Belgii. Nie jestem przyzwyczajony do trotuarów dla cyklistów, istniejących w Belgii i we Francji północnej. Zahaczyłem o kamień chodnika i... wywróciłem się. Z początku bolało, ale dziś już „ça va"...

U kolarza konstatujemy doskonałą postawę moralną. Pytamy go o dotychczasowe wrażenia.

— Te bruki, panie, te bruki północne i belgijskie... Dały się one nam, nieprzyzwyczajonym do tego rodzaju szos, porządnie we znaki.

Czy dotychczas jechał pan szczęśliwie?

— Owszem, ale nie obyło się bez wypadków. Miałem ich już kilka. Mieli i koledzy z zespołu, do którego należę. Czekając na Mahé na przykład, straciłem 17 cennych minut.

— Czekając?...

— Tak. Między członkami poszczególnych ekip kolarskich, uczestniczących w biegu istnieje solidarność ,której żadną miarą nie wolno naruszyć. Wszyscy członkowie poszczególnych ekip są zobowiązani pomagać sobie wzajem, czekać na siebie, by nie pozostawić kolegi za daleko w tyle. Jazda zespołowa to cała sztuka w wyścigu naokoło Francji.

— Czy pomaganie sobie wzajem jest obowiązkowe?

— Nie. Ale wymaga tego solidarność zespołowa. Poza tym każdy uczestnik zespołu jedzie tak jak może, starając się o zdobycie jak najlepszych miejsc. W nieszczęściu może liczyć na pomoc członka ekipy, ale wzamian za to, musi także nieść pomoc członkom swojego zespołu, by później wspólnie doganiać czołówkę. Tak dzieje się we wszystkich ekipach. Im bardziej ekipa zgrana, tym lepsze ma rezultaty.

— Widzimy to na Włochach, wtrącamy. Z miejsca podpada ich doskonałe zgranie zespołowe.

Istotnie. Włosi występują wszędzie razem. Wspólnie udają się do hoteli, wspólnie wychodzą na miasto. Wspólnie przedstawiają się sędziom, wszędzie występując razem.

Walkowiak niedomagał w Paryżu

Wkrótce spotykamy Walkowiaka. Kolarz przedstawia się dobrze, ale jest zbyt małomówny. Okazuje się, że Walkowiak niedomaga. Dokuczają mu wrzody.

— Spotkało mnie akurat to samo, dodaje co Marcelaka przed trzema laty podczas wyścigu naokoło Francji.

— Ale to nic groźnego?

— Nie przypuszczam. U lekarza jeszcze nie byłem. Narazie opiekuje się mną masażysta zespołu.

Zapytany o wrażenia z dotychczasowego przebiegu jazdy. Walkowiak, podobnie jak Cieliczka, narzeka na bruki.

— Chwała Bogu, stwierdzają zgodnie obaj kolarze polscy, że mamy już za sobą najgorsze. Od Paryża w stronę południa będziemy się czuli lepiej, bo to bliżej domu i kąty lepiej znane.

— Rodzinę myślę spotkać w Limoges, lub w Clermont Ferrand, dorzuca Walkowiak.

— Czy spotkaliście Polaków wzdłuż szos?

— Nie, ale często słyszałem jak Polacy zachęcają nas i wołają na nas podczas gdy przejeżdżamy przez miasta.

Odjazd

Przez głośniki zwołują kolarzy do formowania się w zespoły. Schodzimy z jezdni, by ustąpić kolarzom i samochodom. Przed płotkami kilku uczniów szkolnych, blondynów. Nagle słyszymy po polsku:

— Tata. Gdzie jest Cieliczka i Walkowiak?

„Tata" znajduje się za ogrodzeniem.

— Zaraz zobaczysz.

Podprowadzamy uczniów do jezdni i wskazujemy im kolarzy polskich. Oczywiście młodzi entuzjaści sportu wołają w stronę kolarzy polskich. Okrzyki te przypominają sławne okrzyki wojenne Siuxów, czy Komanczów... Niemniej giną one w ogólnej wrzawie, którą potęguje bardzo liczna orkiestra wojskowa paryskiego garnizonu lotniczego.

Walkowiak i Cieliczka wyjeżdżając do piątego etapu byli dobrej myśli. Cieliczka żegnając nas wywołał na swą dziecinną twarz uśmiech „od ucha do ucha"...

— Spisujcie się dobrze, krzyknęliśmy. Sportowcy polscy śledzą Was z zainteresowaniem.

J. Urban



(Foto: Record)

Na trasie 5. etapu. Kolarze przejeżdżają przed pałacem w St. Germain en Laye. — Po prawej Szwajcarzy Rossi i Koblet, oraz Francuz Baldassari, który w czwartym etapie, zajął drugie miejsce.

Etapy Tour de France które pozostały do przebycia

Etap	Data	Trasa	km
7 etap	10 lipca	Rennes - Angers (bieg na czas)	80 „
8 etap	11 „	Angers - Limoges	246 „
		Odpoczynek	
9 etap	13 „	Limoges - Clermont - Ferrand	203 „
10 etap	14 „	Clermont - Ferrand - Brive	202 „
11 etap	15 „	Brive - Agen	171 „
12 etap	16 „	Agen - Dax	170 „
13 etap	17 „	Dax - Tarbes	196 „
14 etap	18 „	Tarbes - Luchon	143 „
15 etap	19 „	Luchon - Carcassonne	215 „
16 etap	20 lipca	Carcassonne - Montpellier	192 „
		Odpoczynek	
17 etap	22 „	Montpellier - Avignon	216 „
18 etap	23 „	Avignon - Marseille	171 „
19 etap	24 „	Marseille - Cap	197 „
20 etap	25 „	Cap - Briançon	165 „
21 etap	26 „	Briançon - Aix	199 „
22 etap	27 „	Aix - Genève (bieg na czas)	70 „
23 etap	28 „	Genève - Dijon	204 „
24 etap	29 „	Dijon - Paris	319 „

Trasa 7 etapu: Rennes — Angers 85 km



(Etap na czas) (Record)

Wyjazd pierwszego kolarza o godz. 9.18, ostatniego o 15.18. Przyjazd do Angers (pierwszego) około godz. 11., ostatniego około godziny 17-ej.

Klasyfikacja etapu 4. z soboty 7. lipca Le Treport — Paryż

1. LEVEQUE ((O.-S.-O.), 188 km. w 4 g. 43' 15".
2. Baldassari (F.).
3. Couvreur (B), Forlini (P.) i L. Teisseire (F.).
6. Apo Lazaridès (F.).
7. Guegan (F.).
8. G. Derijcke (B.). 9. 93 kolarzy w czym **Walkowiak i Cieliczka.**

Klasyfikacja ogólna po etapie Paryż — Caen

1. BIANGONI (Wł.), 30 g. 05' 11"; 2. Diederich (Luks.), 3. Levêque (O.-S.-O.), Baldassari (F.), 5. Ockers (B.), 6. Meunier (O.-S.-O.). 7. Teisseire (F.) 8. Redolfi (L-F.-N.-O.), 9. Bauvin (E.-S.-E.).

10. Rossi ((Szw.); 11. Géminiani (F.) itd. Walkowiak zajmuje 66 miejsce, **Cieliczka 83.**

LEKKO-ATLETYKA

Sillon ustalił nowy rekord Francji

w skoku o tyczce

Paryż. — W niedzielę odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników amerykańskich, szwajcarskich, belgijskich, z Zagłębia Saary i francuskich. Teren był dobry, bieżnia doskonała, osiągnięte wyniki stąd dobre.

Najsensacyjniejszym wynikiem było zajęcie przez Francuza Sillon 1. miejsca w skoku o tyczce i ustalenia w tej konkurencji nowego rekordu Francji.

Doskonale wypadli również El Mabrouk, Bonino, Desgats, Chypre, Heinrich i Damitio.

Wspaniały był wynik Szwajcara Stegera w biegu na 400 metrów, doskonale spisali się Belgowie w biegu na 1.500 metrów, zawodnik Burgard z Zagłębia Saary był najlepszym w trójskoku.

A oto wyniki:

100 metrów

1. Golliday (U.S.A.), 10" 7/10; 2. Bonino (F.), 10" 8/10.

200 metrów

1. Goliday (U.S.A.), 21" 4/10; 2. Wehrli (Szw.), 21" 9/10.

400 metrów

1. Rhoden (U.S.A.), 46" 7/10; 2. Steger (Szw.), 47" 9/10 (rekord).

800 metrów

1. Brown (U.S.A.), 1' 49" 3/10; 2. El Mabrouk (Fr.), 1' 50" 1/10.

1.500 metrów

1. Janssens (Belg.), 3' 54" 2/10; 2. Velfling (F.), 3' 54" 2/10.

5.000 metrów

1. Mimoun (Fr.), 14' 47" 2/10

110 m. przez płotki

1. Attlesey (U.S.A.), 14" 3/10; 2. Heinrich (Fr.), 14" 8/10.

400 m. przez płotki

1. Taylor (U.S.A.), 52" 9/10.

3.000 metrów

1. Lebrun (A.C. Troyes), 9' 13" 8/10.

Skok wzwyż

1. Damitio (Fr.), 1 m. 96.

Skok w dal

1. Faucher (Fr.), 7 m. 05.

Skok o tyczce

1. Sillon (Fr.), 4 m. 27 (rekord Francji); 2. Jensen (U.S.A.), 4 m. 20.

Trójskok

1. Burgard (Saara), 14 m. 91 (rekord).

Rzut kulą

1. O'Brien (U.S.A.), 16 m. 89;

Rzut dyskiem

1. Doyle (U.S.A.), 51 m. 81.

Rzut młotem

1. Legrain (E. Oignies), 49 m. 29; 2. Haest (Belg.), 47 m. 40.

Błaszczyk z Lille wygrał nagrodę Paul Gibiat w Lens

LENS. — Wyścig ten odbył się na trasie 105 km. Na starcie stanęła stawka czołowych kolarzy Nord i Pas-de-Calais. Walka o pierwsze miejsce była zacięta i bardzo ciekawa. Wygrał wyścig kolarz lillski Błaszczyk.

Wittek z Bully zajął 7. miejsce, Kaczkowski również z Bully, 8. a Krakowski z Lille, 9-te.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Mieszkanka Sabaudii chciała otruć 9 osób

ALBERTVILLE. — Policja aresztowała i przekazała władzom sądowym, 42-letnią Dominikę Michel z Rognais. Niewiasta, mszcząc się na rodzinie za lekceważenie jej, chciała otruć ojca, brata, żonę jego oraz ich sześcioro dzieci.

Dominika Michel użyła do tego arszeniku, który domieszała do wina. Pani Delfina Michel, biorąc butelkę z winem do ręki, dostrzegła wewnątrz na dnie jakiś podejrzany biały osad. Niewiasta, przeczuwając podstęp, niezwłocznie podzieliła się wrażeniem z mężem. Ten zabrał butelkę z winem, pojechał do pobliskiej apteki, i poddał napój analizie. Zawierał on arszenik z proszku używane go do zwalczania stonki ziemniaczanej.

Dominika Michel została aresztowana i na przesłuchaniu przyznała się do dodania trucizny do wina, którym chciała otruć w ten sposób pozostałych członków rodziny.

LENS, szyb 4-ty. — Rada Rodzicielska zawiadamia, iż urządza w czwartek 12. lipca wycieczkę dla dzieci szkolnych na wzgórze Vimy. Uprzejmie uprasza się rodziców oraz dzieci o wzięcie udziału w tej wycieczce. Zbiórka o godzinie 9.30 obok sali p. Marchewki.

Wycieczka rodaków z Bruay i Barlin w Paryżu

W niedzielę dnia 8. lipca bawiła w Paryżu 30-osobowa wycieczka rodaków z Bruay-en-Artois i Barlin, która przybyła dwoma wygodnymi autobusami. Wycieczkę prowadził ks. Grzelczak.

Dzięki faktowi, że przyjazd uczestników wycieczki nastąpił bardzo wcześnie (około godziny ósmej rano), udali się oni do Seminarium polskiego, gdzie odbywała się uroczystość wyświęcenia siedmiu kapłanów. Następnie uczestnicy wycieczki udali się na zwiedzanie miasta, rozpoczynając od Panteonu, kościoła św. Szczepana, Kościoła przy rue du Bac. Przed południem uczestnicy wyjechali do Wersalu, gdzie obejrzeli sławny na cały świat zamek królów francuskich. Po powrocie do Paryża złożyli wizytę w Polskiej Misji Katolickiej, gdzie byli podejmowani herbatką.

Następnie uczestnicy wycieczki, po krótkim wypoczynku ruszyli na dalsze zwiedzanie stolicy francuskiej, a więc na Plac Etoile, Concorde, do Luwru. W drodze powrotnej zwiedzili jeszcze bazylikę Sacre Coeur, po czym późnym wieczorem wyjechali, setnie zmęczeni, ale zadowoleni z dobrze spędzonego dnia, do Bruay-en-Artois i Barlin, by w poniedziałek rano stanąć do zajęć codziennych.

Wycieczkę oprowadzał po Paryżu ks. Grzelczak w towarzystwie Brata Władysława Szynakiewicza.

Zawiedziony w miłości targnął się na swe życie na bulwarze Haussmanna

PARYŻ. — Na jednej z licznych ławek wzdłuż bulwaru Haussmanna, znaleziono w kałuży krwi, z przeciętymi żyłami u rąk, 25-letniego Leona Schinelli. Mężczyzna, mieszkaniec Paryża, został niezwłocznie przewieziony do szpitala i poddany operacji.

Schinelli, jak wykazało śledztwo, targnął się na swe życie po odmowie narzeczonej na ślub. Lekarze są zdania, że uda się im mężczyznę zachować przy życiu.

—:-:—

Lunatyk spadł z 3 piętra

PARYŻ. — Rzeźnik Jerzy Richard, lat 30, zamieszkały w Asnieres, znany był jako lunatyk. W nocy z soboty na niedzielę wypadł z okna mieszkania na trzecim piętrze i uderzeniem o ziemię pokaleczył się groźnie. Rannego umieszczono w szpitalu Beaujon.

Sześcioletnie dziecko wypadło z pociągu pospiesznego

LYON. — „Nazywam się Nicolle, i wypadłam z pociągu, jadącego z Marsylii" powiedziała mała dziewczynka urzędnikom kolejowym na dworcu w Vienne. Obsługa dworca nie chciała temu wierzyć, by dziewczynka mogła ocaleć i przejść cało pod tunelem, pod którym w okresie od wypadku do pojawienia się jej, przejechało 12. pociągów.

Maleństwo było córką żandarma Ferranda, który z dzieckiem i żoną jechał z Oranu do Lyonu.

Tam stroskani rodzice dowiedzieli się, że córeczka ich żyje. Mała Nicolle wypadła z pociągu przez pomyłkę. Pomyliła się w drzwiach, i wyjściowe przyjęła za drzwi prowadzące z ustępu do przedziału.

—:-:—

Uparł się...

DROITAUMONT (M. et M.). — Przed paru dniami w miejscowym lesie St. Catherine, odkryto zwłoki włoskiego emigranta, 60-letniego Saline. Włoch cztery razy już w ciągu ostatniego roku próbował odbierać sobie życie przez powieszenie, ale mu się to nie udawało. Za każdym razem, albo postronek był za słaby, albo gałąź się załamała. Po raz piąty się wieszając, stracił życie. W.

Komunikat Komitetu Tow. Miejsc. w Sallaumines

Komitet organizuje 14. lipca wycieczkę dla Polaków do Paris-Plage (autobusami) na jeden dzień oraz 14 i 15 lipca (dwa dni). Opłata na jeden dzień 525 franków, na dwa dni 800 fr. od osoby zajmującej miejsce siedzące. Odjazdy o godz. 5. rano od p. Biernackiego (dawniej Kudłaszyk). Powrót o godz. 19. wieczór z Paris-Plage.

Zapisy przyjmują do dnia 12. lipca wieczorem pp. Brylewski Stanisław, Szymański Feliks, Jańczak, Biernacki, dawniej (Kudłaszyk) oraz Meller Józef. ZARZĄD

ROUVROY - MÉRICOURT - MAROC. — Bractwo Róż. Żyw. wraz z Méricourt - Maroc biorą udział 16. lipca w pielgrzymce do Bonsecours. Odjazd rano o godz. 7.30 od kościoła. Zgłoszenia przyjmuje się do czwartku 12. lipca. Zgłaszać się do prezesek, Ap. Adamczak, Rouvroy, Bld. des Italiens 171, oraz Méricourt - Maroc do Kaweckiej Marii, 5. Rue Nr. 51. Ks. prof. Berck

Do Polaków w Nemours i okolicy (S. et M.)

W sobotę w dzień Święta Narodowego Francji 14. lipca br. odbędzie się doroczna pielgrzymka do Obrazu M. B. Częstochowskiej w St.-Pierre-les-Nemours, w której weźmie udział Towarzystwo Polsko-Katolickie wraz z młodzieżą K.S.M.P, z Melun-Dammarie-les-Lys.

Rano spowiedź od godz. 10. O godz. 10.45 uroczysta Suma. Po południu o godz. 3-ciej w sali kina parafialnego Regina w Nemours piękne przedstawienie Polskie, na które złożą się: Arcywesoła komedia pt. „Jankiel swatem". Skecz p. t. „Strajk żon" i występy chórowe młodzieży K.S.M.P. z Melun.

Serdecznie zapraszamy Rodaków miejscowych i z okolicznych wiosek.

TOWARZYSTWO POLSKO-KATOLICKIE
Ks. KRZOSKA, duszpasterz polski

Polki

LENS. — Towarzystwo Polek im. Heleny Paderewskiej odbędzie swe zebranie w środę, 11. lipca, o godz. 15.30, u p. Żołnierkiewicza. Na porządku dziennym bliska wycieczka.

O liczny udział uprasza Zarząd

Wielkie zainteresowanie Rozrywką Sportową „Narodowca"

Liczne zapytania, jakie otrzymujemy w sprawie naszej Rozrywki Sportowej **„Kto zwycięży w biegu kolarskim „Tour de France"**, świadczą o ogromnym zainteresowaniu dla tej rozrywki wśród licznych Czytelników „Narodowca".

Nie tylko perspektywa wygrania jednej z pożytecznych nagród, ale sam temat rozrywki pasjonuje naszych rodaków. Nie trudno sobie wyobrazić z jakim zaciekawieniem śledzić będą czas i lokatę poszczególnych kolarzy, aby w dniu 21-go lipca (najpóźniej) możliwie trafnie odpowiedzieć na 4 pytania rozrywki.

Pamiętać należy o bonach, które winny być dołączone w komplecie do odpowiedzi.

25
1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
10 lipca 1951 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom

Feliksowi REZULAKOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Marii z domu Nowak

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Wdzięczne dzieci:
Córka Irena i syn Alfons (obecnie w wojsku) z narzeczoną Alfredą.

HARNES, w lipcu 1951 r.

25
1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
10 lipca 1951 r.
składamy naszemu kochanemu Szwagrowi

Stanisławowi PIESZYKOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Rosalii z domu Szymoniak

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Matka Józefa, wdowa; siostra Maria z mężem Szczepanem Mroczykiem; Wiktoria z mężem Bronisławem Mrówką i córeczką Moniką i Edmund Mroczyk (obecnie w wojsku).

DOURGES, w lipcu 1951 r.

25
1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
10 lipca 1951 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom

Stanisławowi PIESZYKOWI
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Rozalii z domu Szymoniak

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Wdzięczne dzieci:
Synowie: Stanisław z narzeczoną Genią i Kazimierz (obecnie w wojsku)
Córki: Tereska i Janinka.

HOUDAIN, w lipcu 1951 r.

25
1926 — 1951

Niech żyją Jubilaci!

W DNIU SREBRNYCH GODÓW MAŁŻEŃSKICH
10 lipca 1951 r.
składamy naszym kochanym Rodzicom

Antoniemu PAŁKA
oraz Jego czcigodnej Małżonce
Konstancji z domu Kosmala

JAK NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA: zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego.

Wdzięczne dzieci:
Syn Antoś i córka Marysia.

HERSIN-COUPIGNY, w lipcu 1951 r.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu naszego kochanego Syna, tragicznie zmarłego

ś. p. Franciszka MAĆKOWSKIEGO

składa tą drogą serdeczne podziękowania staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążona Rodzina.

HOUDAIN, w lipcu 1951 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy, za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Poszukuje się dobrego CZELADNIKA RZEŹNICKIEGO, znającego się również na sprzedaży detalicznej. Zgłosz. do: JABŁOŃSKI, 86, Rue Auguste Lefebvre, LENS (Fosse 12). (1613)

Poszukuje się SPÓLNIKÓW z kapitałem, do wszelkich prac blacharskich, montażu, zaciąganie rur wszelkiego rodzaju metali. Zysk bardzo dobry. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1616.

Potrzebna SŁUŻĄCA (od lat 18 do 25) do wszelkiej pracy domowej. Dobra płaca. Zgłosz. pod adresem: 33, Rue Eugène Bar, LENS (P.-de-C.). (1617)

SŁUŻĄCA do pracy domowej potrzebna do 2-osobowej rodziny. Dobra płaca. Całkowite utrzymanie. Zgłosz. do: MAISON du RIDEAU, 23 Rue Molinel, LILLE (obok dworca). (1605)

Poszukuje się dobrych ROBOTNIKÓW samotnych do prac żniwnych i młócki. Bardzo wysoki zarobek. Zgłaszać się natychmiast do: FOLTIER à Branscourt par JONCHERY s. VESLE (Marne). (1516)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

4-osobowa RODZINA (2 kobiety i 2 mężczyzn) poszukuje pracy na fermie. — Oferty do: JARZĄBEK Maria, Poste Restante — Paris 216 Annexe 2, Rue Beethoven, PARIS (16e). (1622)

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Poszukuje się Michała DUBIŃSKIEGO z Trok (Wilno), który studiował przed wojną w Paryżu, a podczas wojny był w Wilnie; po wojnie wrócił do Francji. Ktoby wiedział o jego miejscu pobytu proszony jest o podanie do „Narodowca" pod nr. 1618.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Która z rodzin polskich katolickich przyjęłaby zaraz NIEWIASTĘ wraz z 7-letnim synkiem, na okres wakacyjny, ze względów zdrowotnych, najchętniej w południowej Francji, na warunkach według ugody. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1621.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre

Redakcja rękopisów nie zwraca.